

JULIUSZ SŁOWACKI

==

211 147

KORDYAN



NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA == LUBLIN == ŁÓDŹ == POZNAŃ
KRAKÓW == G. GEBETHNER I SPÓŁKA



884-2

570

KOR.

215

Więc będę śpiewał i dążył do kresu;
Ożywię ogień jeśli jest w iskerce.
Tak Egipcjanin w liście z aloesu,¹⁾
Obwija zwiędłe umarłego serce;
Na liściu pisze zmartwychwstania słowa;
Chociaż w tym liściu serce nie ożyje,
Lecz od zepsucia wiecznie się zachowa,
W proch się rozsypie... Godzina wybije,
Kiedy myśl słowa tajemną odgadnie,
Wtenczas odpowiedź będzie w sercu — na dnie.

Juliusza Słowackiego — LAMBRO

¹⁾ Aloes — roślina z rodziny liljowatych, której liczne gatunki rosną w krajach gorących.

PRZYGOTOWANIE.

ROKU 1799 DNIA 31 GRUDNIA W NOCY.

*Chata sławnego niegdyś czarnoksięznika Twardowskiego
w górach Karpackich — przy chacie obszerny dziedzi-
niec — dalej skały — w dole bezlistne bukowe lasy.
Ciemność przerwana błyskawicami. Czarownica czesze
włosy i śpiewa.*

CZAROWNICA

Z gwiazd obłąkanych,
Z włosów czesanych,
Iskry padają,
Jak z polskiej szabli;
Widzą je djabli,
Odpowiadają
Błyskami chmur,
Lecą — świst piór
Buki ugina.

Szatan zlatuje w postaci pięknego Anioła.

SZATAN

Ha, Czarownico! czy była godzina?

CZAROWNICA

Która?

SZATAN

Godzina, której żaden człowiek
Dwa razy w życiu nie słyszy ¹⁾).

CZAROWNICA

Uderzy

Za dziesiątem mgnieniem powiek,
Z Babilońskiej ludów wieży.

A gdy bić będzie, choć głucha usłyszę.
Lecz gdzież są, panie, twoi towarzysze?

Leniwo śpieszą z błękitu podniebień:

Żółw, z którego to zgrzebło utoczył mi tokarz,
Prędzej chodził...

SZATAN

To zgrzebło pokaż mi je — pokaż!...

Łzy mi płyną... poznaję Twardowskiego grzebień,
On mię zgrzeblem tem cesał, gdy w psa wlaższy skórę,
U nóg mu się lasilem. Odejdź, moja pani;
Goście sproszeni zlecą się na Łysą górę ²⁾).

Czarownica odchodzi.

SZATAN woła.

Szatani!

Błyska dziesięć razy i dziesięć tysięcy szatanów spada.

Spadł z nieba deszcz szatanów, niech ziemię polewa,
Jeśli jeszcze na ziemi są Edeńskie ³⁾ drzewa
Niech rosną, to jesienią człowiek owoc zbierze...

Siadajcie! cóż między wami

Nie widać Mefistofela? ⁴⁾

¹⁾ Pierwsza godzina nowego wieku.

²⁾ Łysa Góra — jeden ze szczytów gór Świętokrzyskich w Radomskiem, upatrzony w ludowych podaniach na miejsce schadzek czarownic i złych duchów.

³⁾ Eden — raj ziemski.

⁴⁾ Mefistofeles — nazwisko złego ducha, uwiecznionego przez Goethego w »Fauście«.

ASTAROTH

Zaszedł na grób przyjaciela,
Na grobie Twardowskiego odmawia pacierze.

SZATAN

Taki się teraz zrobił czuły i pobożny
Jak poeta... Lecz księżyc zabłysnął dwurożny,
Czas przystąpić do dzieła...

DJABLI

Co nam król rozkaże?

SZATAN

Obejrzeć trzeba koła w wiekowym zegarze,
Krwia dziecięcia namaścić gwichty ¹⁾ i sprężyny;
Niech nam bije wyraźnie lata, dni, godziny.
Przynieście go, postawcie... Co? czy nie zepsuty?

ASTAROTH

Wszystkie koła, wszystkie druty
Całe, rdza wieków nie trawi;
Godzinnik ²⁾ z hostji, co dławi,
Po nim żądło Lewiatana ³⁾
Przez wieki wieków się toczy,
Na dnię wskazuje zęb smoczy,
Na godziny żądło osy;
I dotąd trwa nieprzerwana
Włosień siwa, z kós ⁴⁾ szatana,
Któremu zbielały włosy
Od strachu, gdy grom z obłoku...
Pamiętacie?... A sprężyna
Z ojczyzny Tella, Kalwina ⁵⁾,

¹⁾ Gwicht (niem. Gewicht) — ciężarek przy zegarze.

²⁾ Godzinnik — tarcza zegarowa (cyferblat).

³⁾ Lewiatan — potwór biblijny, władca odmętów piekielnych.

⁴⁾ Kosa — warkocz, splot włosów.

⁵⁾ Wilhelm Tell — legendarny bohater szwajcarskich wałk o wolność w początkach XIV w. Jan Kalwin, słynny

Na ludzkim wsadzona oku,
Chodzi jak na dyjamencie.
W kólek i sprężyn zamęcie
Zamknięta grzesznika dusza,
Kurant ¹⁾ po kurancie jąka.
Noga kosacza pająka
Wszystkie sprężyny porusza,
Jak wahadło...

SZATAN

Dość opisów.

Gehenno, Astarocie ²⁾, najstraszliwsi z bisów,
Jak Assessory sądu, gdy zegar bić zacznie,
Liczcie wieki, dnie, lata...

Zegar bije, szatani liczą.

Świecie! świecie! świecie!

Waż wieczności luskami w okrąg ciebie gniecie,
Zębem zatrutym boki ogryza nieznacznie;
I wieki mrą nad tobą, zasypując pyłem
Umarłych pamiątek.

Ja widziałem twój początek.

Ta garść gliny, powietrzem opasana zgnilem,
Ten trup chaosu w trumnie zamknięty błękitów;
Strawiony zgnilizną czasów,
Okrył się rdzami kruszców i kością granitów,
Porósł mchem kwiatów i lasów;.
Potem wydał robaki, co mu łono toczą
I myślą.

reformator religijny, twórca wyznania kalwińskiego, zmarł w Genewie, w swej przybranej ojczyźnie, 1564 r.

¹⁾ Kurant — melodia wygrywana przez staroświeckie zegary.

²⁾ Gehenna, Astarot — tutaj nazwiska nadane dwu złym duchom przez Słowackiego. Właściwie, Gehenna znaczy po hebrajsku — piekło, a Astarot (Astarte) jest nazwą bogini starożytnych ludów syryjskich (Fenicjan).

Biada im! jeśli marzeń ziemią nie określa
Kolem widzenia — biada, jeśli nie przekroczą.

GEHENNA

Królu, wiek dziewiętnasty uderzył.

SZATAN

Astaroth

Niech liczy lata, może ten, co za obłokiem
Gromy ciska, chcąc wesprzeć jaki ziemski naród,
Może wiek który ludziom skrócił jednym rękiem,
Może ukradł szatanom dzień jeden, godzinę;
 Więc się o nią upomnę u Boga,
 Lub buntowną chorągiew rozwinę.
We mnie, i w przyrodzeniu zgwałconem ma wroga.

ASTAROTH

Tysiąc ośmset lat wybiło.

SZATAN

Więc się koło tortury całe obróciło?
Każdy ząb jej rozdziera, każda śruba ciśnie.
 Teraz, gdy niebo zabłyśnie,
Błyskawica trwa dłużej, niż te wszystkie lata
 Zbiegłe męczarnią dla świata;
A każdy rok jak ślimak sunął się leniwo
Dla nędzarzy, dla głupich kochanków nadziei;
A gdy śliną osrebrzył ślad zbiegłej kolei,
Ślizgał się po niej człowiek pamiątką pierzchliwą.
 Obląkani w przeszłości żeglarze
 Brali imię dziejopisów;
Sztuką ich było pisać wielkie kalendarze,
Pełne królewskich imion i dat i napisów.
 Inni myślą ścigali treść myśli,
 Filozofy — głęboko myśleli,
 Aż nad ciemną przepaścią zawieśli,
 Obudzili się, w przepaść spojrzeli
 I zawołali — ciemno! ciemno! ciemno!

To hosanna ¹⁾ dla nas, szatanów,
 To śpiew naszych kościelnych organów;
 Kto myślał przez godzinę, jest lub będzie ze mną.
 Wiek, co przyjdzie ucieszy szatany.
Mefistofel wchodzi.

MEFISTOFEL

Nasz szatan prorokuje w cudotwornym stroju,
 Ma płaszcz cały Woltera ²⁾ dziełami latany,
 I pióro gęsie Russa ²⁾ sterczy na zawoju.

SZATAN

Mefistofelu, przyszła do działania pora,
 Wybierz jaką igraszkę wśród ziemskiej czeredy.
 Już nie znajdziesz cichego wśród Niemców doktora ³⁾,
 Po Szwajcarskich się górach nie snują Manfredy ⁴⁾,
 I mnichy długim postem po celach nie chudną,
 Więc obląkaj jakiego żołnierza.

MEFISTOFEL

Trudno!...

Żołnierz to ryba, która kruczkom nie dowierza
 I ma rozsądek zdrowy; przy takiej latarni
 Obaczy kurzą nogę djabła kusiciela.

SZATAN

Samiż tylko rycerze ujdą nam bezkarni?
 Słuchaj! wśród narodów wiewa

¹⁾ Hosanna — po hebrajsku: zachowaj, zbaw nas; okrzyk radosny, używany również w chrześcijańskich pieśniach religijnych.

²⁾ Wolter (Franc. Marja Arouet de Voltaire, 1694—1778; Jan Jakób Rousseau 1712—1778, znakomici pisarze francuscy, których dzieła wpłynęły jednak znacznie na ochłodzenie żarliwości religijnej w w. XVIII i XIX; stąd wzmianka Słowackiego.

³⁾ Mowa o czarnoksiężniku Fauście, bohaterze utworu Goethego.

⁴⁾ Manfred, bohater tytułowy utworu Byrona.

Jednemu się ludowi dzień ogromny ¹⁾ zbliża.
 Idź tam, jego rycerze noszą krzywe szable ²⁾,
 Jako księżyc dwurożny, jako rogi djable;
 I rękojeść tych kordów ³⁾ nie ma kształtu krzyża.
 Pomóż im — oni mają walkę rozpoczynać
 Taką, jakąśmy niegdyś z panem niebios wiedli.
 Oni się będą modlić, zabijać, przeklinać.

Oni na ojców mogiłach usiedli

I myślą o zemsty godzinie.

Ten naród się podniesie, zwycięży, i zginie;

Miecze na wrogach połamie,

A potem wroga myślą zabije,

Bo myśl jego ogniste ma ramię;

Ona jak powróż wrogi uwiąże za szyje

I związanych postawi na takim pręgierzu ⁴⁾,

Że wszystkie ludy wzrokiem dosięgną i plwaniem.

MEFISTOFEL.

Królu, niechaj poszukam w djabelskim psalterzu
 Modlitwy na dzień, co się zowie zmartwychwstaniem;
 Zmówię ją za ów naród... Dziś pierwszy dzień wieku,
 Dziś mamy prawo stwarzać królów i nędzarzy
 Na całą rzekę stuletniego cieku.

Więc temu narodowi stwórzmy dygnitarzy ⁵⁾,

Aby nimi zapychał każdą rządu dziurę.

A gdy wzrośnie ich potęga,

Ten naród, jak piękna księga,

W starą oprawiona skórę,

Pargaminowem świecić będzie czołem.

¹⁾ Mowa o rewolucji polskiej 1830/31 r.

²⁾ Karabele.

³⁾ Kord — miecz, szabla (z tureckiego).

⁴⁾ Pręgierz — słup katowski na rynkach miast średniowiecznych; przywiązanych doń przestępców wystawiano na hańbę publiczną.

⁵⁾ Słowacki rozpoczyna w tem miejscu ostrą i bezlitosną krytykę działalności polskich wodzów i mężów stanu w rewolucyi 1830/31 r.

SZATAN

Dobra rada, stańcie kolem,
Stwarzajmy ludzi do rządu.
Zawołajcie czarownicy...

Szatan daje rozkazy, djabli pracują.

Żywioly ziemi i ładu,
W atmosferowej szklennicy
Zamknięte i w jeden zlane,
Przez chemików połamane ¹⁾,
Kwasorody ²⁾, gaz węglowy,
Zlewam w kocioł platynowy;
Dmijcie duchy!...

Gromy biją w kocioł.

W żywiol ziemi
Dorzucić szpilek kaprała ³⁾
Z główkami laku, któremi
Kreśli plany, królów zwala;
Szpilek czterdzieści tysięcy
Rzućcie w kocioł...

DJABLI

I nic więcej?

SZATAN

Nic...

DJABLI

Coś z rozumu kaprała?...

SZATAN

Nic...

¹⁾ Połamane — znaczy tutaj: rozłożone na części składowe.

²⁾ Kwasoród — dawna nazwa tlenu.

³⁾ Mowa o Napoleonie, zwanym przez wiarusów »małym kapralem.

DJABLI

Skończony.

SZATAN

Niechaj leci!

Gromy biją, duch ulatuje.

Stary — jakby ojciec dzieci,
Nie do boju, nie do trudu;
Dajmy mu na pośmiewisko
Sprzeczne z naturą nazwisko,
Nazwijmy od słowa ludu,
Kmieciów, czyli nędznych chłopów ¹⁾.
Teraz, jak z niebieskich stropów,
Rzućcie wodza ludom biednym.

DJABLI

Panie! czy skończysz na jednym?

SZATAN

Wrzucić do kotła dyjament,
Dyjament w ogniu topnieje;
Wylać sekretny atrament,
Z Taylleranda ²⁾ kalamarza,
Co w niewidzialność blednieje
Od okularów rozsądku...
I dać w kocioł... w kotła wrzątku
Obaczymy, co się stwarza.

DJABLI

Już gotowy! mimo czary
Wyszedł jakiś człowiek godny,

¹⁾ Mowa o generale Chłopickim (1772—1854), dyktatorze rewolucji 1830/31 r., którego brak wiary w powodzenie tego ruchu zwichnął go w samym zaczątku.

²⁾ Tayllerand Karol (1754—1838), za Napoleona ksiądz Benewentu, jeden z najszynniejszych i najprzewrotniejszych dyplomatów francuskich.

Złe w tym kotle były wary,
Płyn za rzadki lub za chłodny.

SZATAN

To nie — to nie! takich trzeba
Biednym ludziom rzucać z nieba;
Będą przed nim giąć kolana;
Jest to stara twarz Rzymiana
Na pieniądzu wpół zatarta.
Dajmy mu na pośmiewisko
Sprzeczne z naturą nazwisko;
Ochrzcijmy imieniem czarta ¹⁾.
Teraz puśćcie! niechaj leci!

DJABLI²⁾

Lepszy będzie człowiek trzeci.

SZATAN

Teraz z konstelacyi Raka
Odlamać oczy i nogi,
Dodać kogucie ostrogi
I z trwożliwego ślimaka
Oderwane przednie rogi...
Cóż tam w kotle?

DJABLI

Ktoś z rycerzy.

SZATAN

Wódz! ²⁾ chodem raka przewini,
Jak ślimak rogiem uderzy,

¹⁾ Mowa o ks. Adamie Czartoryskim (1770—1861), który był prezesem Rządu Tymczasowego podczas rewolucyi od 0 stycznia do 16 sierpnia 1831 r.

²⁾ Jan Skrzynecki (1787—1860), naczelny wódz wojsk olskich podczas rewolucyi 1830/31 r., mianowany po bitwie rochowskiej, sprawca klęski pod Ostrołęką.

Sprobuje — i do skorupy
 Schowa rogi, i do skrzyni
 Miejskiej znieśie planów trupy.
 Czekając aż kur zapieje.
 Rzucić w kocioł Lachów dzieje,
 Słownik rymowych końcówek,
 Milijon drukarskich czcionek,
 Sennego maku trzy główki,
 Cóż tam?

DJABLI

Starzec ¹⁾, jak skowronek,
 Zastygły pod wspomnień bryłą
 Napół zastygłą, przegniłą.
 Poeta — rycerz — starzec — nic,
 Dziewięciu Feba ²⁾ Sultanic
 Eunuch...

SZATAN

Przypieszajmy dzieła,
 Bo z tamtej Krakowskiej wieży
 Słyszę dzwon rannych pacierzy;
 W powietrzu się rozplynęła
 Woń kadzidel katedralnych.

CZAROWNICA

Przekłete wasze dzieło, wicher djablej mowy
 Rozczesał z mojej chaty włos słomianej głowy;
 Czy mi na nią dachówek dacie z hostji mszalnych?
 Zawierucha wierzbowe gałązki obrywa,
 Ludzie nie znajdą różczek na kwietną niedzielę.

¹⁾ Julian Ursyn Niemcewicz (1757—1841), autor »Śpiewów Historycznych«, poeta, historyk, polityk.

²⁾ Feb Apollo, grecki bóg słońca, przewodnik dziewięciu Muz, bogiń sztuk pięknych.

SZATAN

Milcz, padalcze! — Czas upływa,
 Twórzmy razem wielkich wiele.
 Co nakażę rzucać w tygle.

Rdzę pozostałą
 Na Omfali¹⁾ igle
 Od krwią wilgotnych Herkulesa palców;
 Z rdzy się narodzi niemało,
 Wymuskanych rycerzy — ospalców —

DJABLI

Tłum, tłum, tłum poleciał na ziemię
 Jak chmura...

SZATAN

Śpieszmy nowe tworzyć brzemię,
 Nim jutrznia błyśnie ponura,
 Nim się żywioly ochłodzą,
 Rzucić język Balaama oślicy²⁾;
 A ci, co się z niego wyrodzą,
 Narodowej się chwycają mownicy.
 Mowców plemię..

DJABLI

Tłum! tłum! tłum poleciał na ziemię,
 Jak zwichrzone szpaków stado.

¹⁾ Omfale, królowa lidyjska, tak potrafiła usidlić Herkulesa, iż ten przebrany za kobietę, prządl jej kądziel, Słowacki czyni tu gorzką aluzję do opieszałego dowództwa wojsk polskich w r. 1830/31.

²⁾ Oślica proroka moabickiego, Balaama, za sprawą Jehowy przemawiała ludzkim głosem, by odwieść swego pana od zamiaru rzucenia klątwy na Izraelitów. Wyrzut Słowackiego w stronę gadatliwych posłów sejmu rewolucyjnego z 1831 r.

SZATAN

Widzicie tę postać bladą
 Z mętów kotła już napół urodną¹⁾;
 Twarz uwiedła i wzrok w czarnem kole;
 Paszczę myśli otwiera wciąż głodną,
 Wiecznie dławi księgarnie i mole
 I na krzywych dwóch nogach się chwieje,
 Jak niepewne rządowe systema.
 Chce mówić, posłuchajmy, co na świat posieje?...
 TWÓR²⁾, pokazując z kotła głowę.
 Czy lepiej kiedy jest król? czy kiedy go niema?...

SZATAN

Precz z tym sfinksem³⁾, co prawi zagadki!
 Sam jej djabeł rozwiązać nie umie;
 Niech w szkolarzów zasiewa ją tłumie,
 Oplataną w dziejowe wypadki;
 Niech z ministerjalnej lawy,
 Nad rozlewem żyźniącym krwi Nilu,
 Ze złamanych kolumnien podstawy
 Gada hieroglifem⁴⁾ stylu

ASTAROTH

Paniel Patrz tam, z kotła pary
 Znów się jakiś twór⁵⁾ wylęga.
 Twarz ma okropnej poczwary,
 Przez pierś jeneralska wstęga.

1) Urodną — zamiast: urodzoną.

2) Joachim Lelewel (1786—1861), historyk i mąż stanu, członek rządu za rewolucyi 1830/31 r., znany ze skrajnych przekonań republikańskich.

3) Sfinks, potwór mityczny, o ludzkiej głowie na lwim tułowiu, który, usiadłszy na skale pod Tebami, zadawał przechodniom zagadki, śmiercią karząc nieumiejętność ich rozwiązania.

4) Hieroglify — pismo obrazkowe dawnych Egipcjan.

5) Jan hr. Krukowiecki, (1779—1850) generał wojsk polskich, ostatni prezes rządu rewolucyjnego, poddał Warszawę Paskiewiczowi 7 września 1831 r.

SZATAN

Witajcie go! oto twó
 Niszczyciel jakby horda Nogajca ¹⁾.
 On w stolicy owłada dział mur,
 On z krwi na wierzch wypłynie — to zdrajca!
 A gdy zabrzmiał nad miastem dział huk,
 On rycerzy ginących porzuci;
 Z arki kraju wyleci jak kruk,
 Strząśnie skrzydła, do arki nie wróci...
 Kraj przedany on wyda pod miecz;

GŁOS W POWIETRZU

W imię Boga! precz stąd! precz!...

Wszystko znika.

CHÓR ANIOŁÓW

Ziemia, to plama
 Na nieskończoności błękicie;
 Ciemna gwiazda w słonecznych gwiazd świecie,
 Grób odwieczny potomków Adama.

ARCHANIÓŁ

Onego czasu jedna z gwiazd wiecznego gmachu
 Obląkała się w drodze, jam ją zgonił lotem,
 Czulem w dłoni jej serce bijące z przestrachu,
 Jak serce ptaka ludzkim dotkniętego grotem;
 I drżącą położyłem przed tronem Jehowy.
 A Bóg rzekł do mnie światło-tworzącemi słowy:
 Krew ludzka skrzydła twoje rumieni.
 Padłem twarzą na Boskie podnoże,
 Na proch gwiazd, na kobierce z promieni...
 Boże! Boże! Boże!

¹⁾ Nogaj, potomek Dżengis Chana, wódz Hordy Złotej w XIII w. Nogajcy, Tatarzy Nogajscy, podlegli chanowi krymskiemu, zajmowali w swoim czasie przestrzenie od dolnego Dniepru pustosząc kresy Rzeczypospolitej.

Skrzydeł pióry otarłem o ziemię,
Krwawa była — widziałem! widziałem!
Za grzechy ojców w groby kładące się plemię,
Lud konał... gwiazda gasła... za gwiazdą leciałem —
Lud skonał...
Czas, byś go podniósł, Boże, lub gromem dokonał,
A jeśli Twoja dłoń ich nie ocali,
Spraw, by krwi więcej niżli łez wylał...
Zmiluj się nad nimi Panie!
A Bóg rzekł: wola moja się stanie...

CHÓR ANIOŁÓW

Ziemia — to plama
Na nieskończoności błękanie,
A Bóg ją zetrze palcem lub wleje w nią życie
Jak w posąg gliniany Adama.

PROLOG.

PIERWSZA OSOBA PROLOGU

Boże! ześlij na lud twój, wyniszczony bojem,
Sen cichy, sen przespany, z pociech jasnym zdrojem:
Niechaj widmo rozpaczy we śnie go nie dręczy,
Rozwieś nad nim kotarę z rąbka niebios tęczy,
Niech się we łzach nie brudzi przed dniem zmartwych-
A mnie daj lzy ogromne i męki niespania, [wstania;
Po mękach wręcz mi trąbę sądnego Anioła,
A kogo przed tron Boga ta trąba zawoła,
Niechaj stanie przed tobą. Daj mi siłę, Boże,
A komu palec przekleństw na czoło położę,
Niech nosi znak na czole... Pozwól, Panie, tuszyć,
Że słowem zdołam cielce złote giąć i kruszyć...
Z bronzu wzniosę posągi, gdzie pokruszę gipsy.
A kto ja jestem? Jestem duch Apokalipsy¹⁾ —
Obróćcie ku mnie oczu zamglonych i twarzy...
Oto stoję wśród siedmiu złocistych lichtarzy
Podobny do człowieka... szata w długość szciodra
Splywa do stóp; pas złoty przewiązał mi biodra,
Głowę kryje włos biały, jak śniegi, jak welna;
Z oczu skra leci ogniów dyjamentu pełna,
Nogi mam jak miedź świeżem ogniskiem czerwona,
Głos huczy jako woda wezbraniem szalona,

¹⁾ Apokalipsa — objawienie Ś-go Jana Apostoła na wyspie Patmos, stanowiąca ostatnią księgę Nowego Zakonu

W rękę siedem gwiazd niosę, a z ust mi wytryska
Miecz ostry obosieczny, a twarz moja błyska,
Jak słońce w całej mocy wyświecone kołem.
A gdy przedemną na twarz upadniecie czołem,
Powiem wam... Jestem pierwszy... i ostatnim będę...

DRUGA OSOBA PROLOGU

Ja wam zapał poety na nici rozprzędę,
Wy śmiejecie się z zapału mego towarzysza...
Kto on? do tureckiego podobny derwisza ¹⁾.
Owe siedem lichtarzy, jest to siedem grodów,
Stoi wśród siedmiu złotem nalanych narodów
Wygnaniec. — A włos czarny w siwość mu zamienia
Nie wiek, ale zgryzota... W oczach blask natchnienia,
W rękę gwiazdy... to myśli, z których jasność dniowa;
Miecz w ustach obosieczny, jest to sztylet słowa,
Którym zabija ludzi głupich... albo wrogów.

TRZECIA OSOBA PROLOGU

Zwaśnionych obu spędzam ze scenicznych progów.
Dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie,
Z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił koturnie ²⁾
I mam aktorów wyższych o całe mogiły. —
Z przebudzonych rycerzy zerwę całun zgnity.
Wszystkich obwieję nieba polskiego błękitem,
Wszystkich oświecę duszy promieniem i świtem
Urodzonych nadziei — aż przejdą przed wami,
Pozdrowieni uśmiechem, pożegnani łzami.

¹⁾ Derwisze (po persku »ubodzy«) — rodzaj zakonników mahometańskich.

²⁾ Koturny — specjalny rodzaj obuwia o nadmiernie grubych podeszwach, używany przez aktorów greckich celem nadania sobie nadludzkiego wzrostu.

AKT PIERWSZY.

SCENA PIERWSZA.

KORDYAN, młody 15-letni chłopiec, leży pod wielką lipą na wiejskim dziedzińcu; Grzegorz, stary sługa, nieco opodal czyści broń myśliwską. Z jednej strony widać dom wiejski, z drugiej ogród... Za ogrodzeniem dziedzińca staw, pola i lasy sosnowe.

KORDYAN zadumany.

Zabił się — młody... Zrazu jakaś trwoga
Kładła mi w usta potępienie czynu,
Była to dla mnie posępna przestroga,
Abym wnet gasił myśli zapalone;
Dziś gardzę głupią ostrożnością gminu,
Gardzę przestrogą, zapalam się, płonę,
Jak kwiat liściami w niebo otwartemi
Chwytam powietrze, pożeram wrażenia
Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi,
I głązy pytam o iskrę płomienia.
Ten staw odbite niebo w sobie czuje
I myśli nieba błękitem.

Ta cicha jesień, co drzew trzęsie szczytem,
Co na drzewach liście truje
I różom rozwiewa czoła,

Podobna do śmierci anioła,

Ciche wyrzekła słowa do drzew: — gińcie drzewa!
Zwiędły — opadły.

Myśl śmierci z przyrodzenia w duszę się przelewa;

Posepny, tęskny, pobladły,
Patrzę na kwiatów skonanie,

I zdaje mi się, że mię wiatr rozwiewa;

Cicho. Słyszę po łąkach trzód błędnych wołanie.

Idą trzody po trawie chrześzczącej od szronu

I obracają głowy na niebo pobladłe,

Jakby pytały nieba: gdzie kwiaty opadłe?

Gdzie są kwitnące maki po wstęgach zagonu?

Cicho, odludnie, zimno... Z wiejskiego kościoła

Dzwon wieczornych pacierzy, dźwiękiem szklanym bije.

Ze skrzepłych traw modlitwy żadnej nie wywoła,

Ziemia się modlić będzie, gdy słońcem ożyje...

Otom ja sam, jak drzewo zwarzone od kiści,

Sto we mnie żądz, sto uczuć, sto uwiedłych liści;

Ileć wiatr silniejszy wionie, zrywa tłumy.

Celem uczuć — zwiędnięcie; głosem uczuć — szumy

Bez harmonji wyrazów... Niech grom we mnie wali!

Niech w tłumie myśli jaką myśl wielką zapali...

Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,

Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...

Jedną myśl wielką wznieć, niechaj pali żarem,

A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,

Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,

Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem.

Po chwili.

Jam się w miłość nieszczęsną całym sercem wsączył...

Myśli — potem nagle obraca się do Grzegorza...

Grzegorzu porzuć strzelbę czyścić...

GRZEGÓRZ

Jużem skończył,

Co mi panicz rozkaże?

KORDYAN

Chodź tutaj, mój stary...

Nudzę się...

Nie nowina; cóż ja pocznę na to?
 Chcesz panicz, powiem bajkę szlachetnie bogatą,
 Mam ja w szkatule mózgu dykteryjki ¹⁾, czary,
 Po babce mojej starej, co w Bogu spoczywa. —
 Chcesz pan tej, co się gada? czy tej, co się śpiewa?...

Kordyan milczy; Grzegorz mówi następującą bajkę.

Było sobie niegdyś w szkole
 Piękne dziecię, zwał się Janek.
 Czuł zawczasu Bożą wolę,
 Ze starymi suszył dzbanek.
 Dobry z niego byłby wiarus,
 Bo w literach nie czuł smaku;
 Codzień stary bakalarus
 Łamał wierzby na biedaku,
 I po setnej, setnej próbie
 Rzekł do matki: Oj kobięto!
 Twego Janka w ciemię bito,
 Nic nie wbito — weź go sobiel...
 Biedna matka wzięła Jana,
 Szła po radę do plebana.
 Przed plebanem w płacz na nowo;
 A księżulo słuchał skargi,
 I poważnie nadał wargi,
 Po ojcowsku ruszał głową.
 Wysłuchawszy pacierz złego:
 »Patrz mi w oczy«, rzekł do żaka.
 »Nie dobrego, nic dobrego!«
 Potem hożą twarz pogładził,
 Dał opłatek i piętaka
 I do szewca oddać radził...
 Jak poradził, tak matczyсько
 I zrobiło... Szewc był blisko...
 Lecz Jankowi nie do smaku

¹⁾ Dykteryjka — zabawna opowiadka.

Przy szewieckiej ślipać igle.
Djabel męszal żółc w biedaku,
Śniły mu się dziwy, figle;
Zwyciężyła wilcza cnota,
Rzekł: w świat pójdę o piętaku!
A więc tak jak był — hołota ¹⁾,
Przed terminem rzucił szewca
I na strudze do Królewca
Popłynął..
Jak do wody wpadł i zginął..

Matka w płacz, lamala dłonie;
A ksiądz pleban, na odpuszcie
Przeciw dziatkom i rozpuszcie
Grzmiał, jak piorun na ambonie;
W końcu dodał.. »Bogobojna
Trzódka moja, bądź spokojna,
Co ma wisieć, nie utonie«.

Mały Janek gdzie się chował
Przez rok cały, zgadnąć trudno.
Wsiadł na okręt i żeglował,
I na jakąś wyspę ludną
Przypłynawszy — wylądował..
Owdzie król przechodził drogą.
Jaś pokłonił się królowi,
I dworzanom i ludowi;
A klaniając, szastał nogą
Tak układnie, że król stary
Włożył na nos okulary.
I wnet tymże samym torem,
Dwór za królem, lud za dworem,
Powkładali szkła na oczy..
Owoż król ten posiadał sławę,
Jakoby miał wzrok proroczy;

¹⁾ Hołota, gołota — biedak, nędzarz, pospółstwo, mo-
tloch.

I choć stracił oko prawe,
Tak kunsztownie lewem władał,
Że człowieka zaraz zbadal,
Na co mierzy, na co zdalny;
Czy zeń ma być rządca kraju,
Czy podstoli, czy też szatny...
Lecz tą razą, wbrew zwyczaju,
Król pan oczom nie dowierza,
Czy żak Janek na tancerza?
Czy na rządcę dobry kraju?
Więc zapytał; »Mój kochanku,
Jak masz imię?«

»Janek.«

»Janku,

Co ty, umiesz?«

»Psom szyć buty.

»A czy dobrze?«

»Oj tatulu!

Czyli raczej, panie królu!
Jak szacuję, ręczyć mogę,
Że but każdy ostro kuty,
I na jedną zrobię nogę,
Czyli raczej na łap dwoje...
To na zimę. — Z letnich czasów
But o jednym szwie wystroję,
Na opłatku, bez obcasów;
A robota takiej wiary,
Że psy puszczaj na moczary,
Suchą nogą przejdą stawy.«
»Masz więc służbę, złotem płacę,«
Rzekł do Janka pan łaskawy
I za sobą wiódł w pałace.
A gdy dzień zaświtał czwarty,
Szły na łowy w butach charty;
A szewc chartów w aksamicie
Przy królewskiej jechał świcie;
Złoty order miał na szyi,

W trzy dni został szambelanem ¹⁾,
 W sześć dni rządcą prowincyi,
 W dni dwanaście został panem.
 Starą matkę wziął z chalupy,
 Król frejliną ²⁾ ją mianował.
 A plebana pożałował ³⁾
 W biskupy...

KORDYAN

Cha! cha! cha! przednia powieść.

GRZEGORZ

A widzi pan, widzi,
 Jak zabawiłem gadką... niech się pan nie wstydzi,
 W tej powieści moralna kryje się nauka.

KORDYAN

Jaka? powiedz mi stary.

GRZEGORZ

A któż jej wyszuka?
 Dość, że jest sens, powiadam.

KORDYAN

Wierzę.

GRZEGORZ

Trzeba wiary.

Bo widzi panicz, kiedy gada sługa stary,
 To w słowach dziecku dawać nie będzie trucizny.
 Błąkałem się ja długo zdala od ojczyzny,
 I tak mi było ciężko od tęsknego żalu,
 Że żołnierze ciosali kolki na wasału;

¹⁾ Szambelan — godność na dworach monarszych.

²⁾ Frejlina — dama dworska z orszaku monarchini rosyjskiej.

³⁾ Pożałować w biskupy — mianować biskupem (z rosyjskiego).

Odcinając się szablą, nie brałem pociechy,
 Bo żadnych kłósów ludziom nie wystęją śmiechy.
 A smutek, niby mądra książka w sercu żyje,
 I mówi wiele rzeczy, i człowiek nie gnije
 Jak muchomor pod sosną, lecz zbiera po szczypcie
 Przestrogę do przestrogi... Byłem ja w Egipcie! ¹⁾
 Ponoś no o tej walce nie mówiłem panu?
 Czy wolno?

KORDYAN

Mów! mów stary.

GRZEGORZ, *kręcąc węża.*

Daj go tam szatanu
 Kaprała... ²⁾ tęgi człowiek!... Wywiódł wojsko w pole,
 Nie w pole, w piaski raczej; równo jak po stole,
 Otwarto na wsze strony, kędyś wzrok obrócił,
 Oko, biegnąc po piaskach, Boga szuka w niebie.
 Wódz szyki w pięć kwadratów sprawił ku potrzebie
 I niby pięć gwiazd jasných na pustynie rzucił,
 Mnie, świecącemu w jednej, widać było cztery.
 Przed walką, przypominam, śmiech nas ruszył szczery;
 Bo, trzeba panu wiedzieć, na wojska ogonie
 Snuly się z bagażami osły... przy bagażach
 Przywlekli się z Francyi, w bagnetów zachronie,
 Mędrkowie ³⁾ co to baśnie piszą w kalendarzach.
 Gardziliśmy jak Niemcem tą chmurą komorów ⁴⁾,
 Tą psiarnią, co jak truflów wietrzyła kamieni;
 Więc, gdy do walki wiele stanęło pozorów,
 Zawołaliśmy głośno: osły i uczeni
 Chowajcie się w kwadraty! dalej za pas nogi!
 Dalibóg korzystali z łagodnej przestrogi,

¹⁾ Mowa o wyprawie Napoleona do Egiptu, przedsięwzięta w 1798/99 celem zagrożenia angielskich posiadłości w Indyach.

²⁾ Napoleona.

³⁾ Mowa o uczonych, zabranych przez Napoleona dla badań nad starożytnym Egiptem.

⁴⁾ Zamiast: komarów.

Przyznam się jednak panu, że choć żołnierz bitny,
 Przed walką byłem nieco nadzwyczaj ponury.
 Jak dziś pamiętam, zdala lał się Nil błękitny,
 Dalej jakiegoś miasta widać było mury;
 I nad głowami niebo czyste bez obłoku,
 A powietrze, choć hardzo jasne, grało w oku,
 Nad katafalkiem niby od gromnic płomyki..
 Lecz co najbardziej ludu zadziwiło szyki,
 To były owe wielkie, murowane góry;
 Stądby je było widzieć, gdyby nie Karpaty,
 I gdyby z nieba można zetrzeć wszystkie chmury.
 Wtem wódz przyjechał konno... zagrzmiały wiwaty,
 Acz bez winnych kielichów. Wódz wskazał na wieże
 I rzekł: *soldats!* co znaczy, powiedział: żołnierze!
 Słyszałem wszystko; wódz rzekł: patrzcie, wojownicy!
 Ze szczytu piramidy — co znaczy: z dzwonnicy,
 Ze szczytu tych piramid sto wieków was widzi.
 Więc spojrzałem, gdzie wskazał po nieba błękiecie;
 Aż tu patrz... niech kto ze mnie jak z prostaka szydzi,
 Opowiem... Klnę się panu, na piramid szczycie,
 Jak w kościołach sławnego malują Michała¹⁾,
 Taki stał rycerz, w zbroi, promiennego ciała,
 I płomienistą dzidą przebijał z wysoka
 Wijącego się zdala na pustyni smoka,
 Co ku nam leciał w chmurze kurzawy i piasku.
 Sto dział zagrzmiało, oczy zgubiłem od blasku.
 A kiedym wzrok odpytał; aż tu mameluki²⁾
 Krzywemi nas szablami dziobią, gdyby kruki,
 To końmi do ucieczki obróceniu wrzkomo
 Siadają na bagnietach jak małpy...

KORDYAN

Cóż dalej?...

1) Mowa o Archaniele Michałe.

2) Mamelucy — kasta wojowników w ówczesnym Egipcie, pochodząca od jeńców, zakupionych przez sultanów w w. XIII.

GRZEGORZ

A wstydzę się pan pytać, każdemu wiadomo,
 Żeśmy zawsze łamane parole ¹⁾ wygrali,
 I gdyby nie ta dzuma — Ale pan nie słucha!...

KORDYAN *zamyślony, mówi sam do siebie.*

Wstyd mi! starzec zapala we mnie iskrę ducha.
 Nieraz z myślą zburzoną w ciemne idę lasy,
 Szczęk broni rzucam w sosen rozchwianych hałasy,
 Widzę siebie wśród światel czarodziejskich sławy,
 Wśród promienistych szyków; szyki wstają z ziemi,
 Ziemia wstaje jak miasto odgrzebane z lawy...
 Głupstwo... Dziecinstwo marzeń... Z myślami takimi
 Nie śmiałbym się wynurzyć przed starców rozsądkiem,
 Więc szukam — kogo? sługi, co rozwlekłym wątkiem
 Snuje głupie powieści.

Myśli... potem nagle do Grzegorza.

Idź sobie, Grzegorzu!

Jak się panna na konną przechadzkę wybierze,
 Dasz mi znać.

GRZEGORZ.

Panicz może dziś nie dospał w łozu?
 Bo starego odpędza jak natrętne zwierzę.
 Bywszy niegdyś w niewoli, znalazem ja młodziana,
 Co miał wiele nauki, nie gardził mną przecie
 I dziękował za powieść, gdy dobrze dobrana.
 Było to piękne wcale i szlachetne dziecię!
 Smutno skończył!

KORDYAN

Cóż, umarł?

GRZEGORZ

A gdzietam, mój panie!

) Parol łamany — podwójna stawka w grze hazardowej.

KORDYAN

Więc żyje!

GRZEGORZ

Oj nie żyje! Gdy nas Rosyanie
 Wzięli w dwunastym roku, spędzili jak trzodę
 I na Sybir zawiedli... Dwóchset naszych było,
 Wiarusy kęs nadpsute, oficerstwo młode;
 A jak wzajem przyjali, wspomnieć starcu miło.
 Jeden drugiemu nigdy nie powie, jak bracie,
 Chleb łamią jak opłatki, w jednej chodzą szacie.
 Ten, o którym rzecz wiodę, zwał się Kazimierzem.
 Otóż kiedy się Moskał pastwił nad żołnierzem,
 Pan Kazimierz za wszystkich cierpiał, potem z głowy
 Dobył myśli — zawołał na tajemne zmowy
 I odkrył zamiar wcale dostojny, bo śmiały.
 Nie szydź panie, kto kupi niewolą włos biały,
 Ten rozpaczy szalonej w ludziach nie potępi.
 Więc on myślał, że strażę kozackie wytępi,
 Zmarłym wydrze żelazo i polskie wiarusy
 Do Polski odprowadzi... Poznali się Rusy
 Na małowanych lisach; wywiedli na pole;
 Cały nas pułk Baszkirów¹⁾ ostąpił w półkole,
 Wołga stała za nami... pułkownik tatarski
 Przeczytał głośno niby jakiś dekret Carski,
 A w tym dekreście stało, aby polskie jeńce
 Rozdzielić na dziesiątki i w pułki powcielać.
 Wtenczas nasze wiarusy, wzięwszy się za ręce,
 Krzyknęli: nie pójdziemy... Zamiast nas wystrzelać,
 Czy wierzysz pan, że owe tatarskie szatany
 Rzucali nam na szyje rzemienne arkany,
 Właśnie jakby na koni zdziczałych tabuny.
 Oh! co czułem, to z sobą poniosę do truny!
 Zwiążaliśmy się wszyscy rękoma, co siły...

¹⁾ Baszkirzy — naród rasy mongolskiej wyznania mahometkańskiego, rozrzucony po kilku gubernjach na wschodzie Rosji Europejskiej.

Pamiętam z prawej strony — nie, z lewej od serca —
 Stał przy mnie żołnierz wiekiem, ranami pochyły,
 Ku niemu zwinął koniem baszkirski morderca;
 Więc biedak rękę moją naksztalt szabli ścisnął,
 Potem ociężał na niej, bezwładny obwisnął,
 Patrząc mu w twarz, posiniał cały naksztalt trupa,
 Oczy wybiegły, szyja związana powrozem.
 Tu Baszkir zaciął konia, koń spięty dał słupa,
 Skoczył — a starzec, jak koń uwiązany lozem
 Pociągnął się po piasku, po krzemiennej warście.
 Widziałem na krzemieniach włosów siwych garście
 Z krwi wyrwane kroplami... Koń leciał, jak strzała,
 Już trup zniknął — a jeszcze widać było konia,
 I myśl przy koniu starca krwawego widziała.
 Staliśmy jak garść kłosów pożółkłych wśród błonia;
 Głuche było milczenie, zgroza, obląkanie.
 Piszcząc, kołem, jak krucy krążyli poganie,
 Wybierali oczyma, gdzie powrozem skinał,
 Śmierć dając, chcieli zabić przedśmiertną godziną.
 Wtem panie! nasz Kazimierz! ów Kazimierz młody!
 Skoczył w tłumy Baszkirów i z tłumy wyskoczył
 Z pułkownikiem tatarskim, rzucił się do wody,
 Tak ujętego wroga między dwie kry wtłoczył,
 A kry się zbiegły, głowa z Baszkira odpadła
 Jak mieczem odrąbana i na krze usiadła
 Z otwartemi oczyma...

KORDYAN

A Kazimierz?

GRZEGORZ

Zginął...

KORDYAN

Grzegorz, czy nie pomnisz zmarłego nazwiska?

GRZEGORZ

Nie wiem. On pod imieniem Kazimierza słynął,
 Co mu tam dziś nazwisko po śmierci? Pan ścisnął
 Rękę starego sługi...

KORDYAN

Boże! jak ten stary

Rósł zapalem w olbrzyma, lecz ja nie mam wiary,
 Gdzie ludzie oddychają, ja oddech utracam.
 Z wyniosłych myśli ludzkich niedowiarka okiem
 Wsteczną drogą do źródła mętnego powracam.
 Dróg zawartych przesądem nie przestąpię krokiem.
 Teraz czas świat młodzieńca zapalem przemierzyć
 I rozwiązać pytanie: żyć? alboli nie żyć?
 Jam bezsilny! nie mogę jak Edyp¹⁾ zabójca
 Rozwiązać wszystkich sfinksów zagadki na świecie,
 Rozmnożyły się sfinksy, dziś tajemnic trójca
 Liczna, jak ziarna piasku, jak łąkowe kwiecie;
 Wszędzie pełno tajemnic, świat się nie rozszerzył,
 Ale zyskał na głębi... wierzchem człowiek płynie,
 Lecz jeśli drogi węzłem żeglarskim nie mierzył,
 Nie wie, czy bieg jest biegiem, gdy brzeg z oczu ginie...
 Chyba, że w owej drodze, jak milowe słupy,
 Mija stare przesady — zbladłe wieków trupy...
 Nie, są to raczej krzyże przy ubitej drodze,
 Prostak przy nich koniowi zatrzymuje wodze,
 I żegna się, i pokłon oddaje — gdy mija...
 Potem mędrkowie prostsze wytkną ludziom szlaki,
 Zwolna na drogę nową zjeżdżają prostaki;
 Na zapomnianym krzyżu bocian gniazdo zwija,
 Mech rośnie, pod nim dzieci w piasku sadzą kwiaty,
 Nieraz krzyż, u stóp samych podgryziony laty,
 Pada, zabija dzieci z sielskiego pobliza,
 A lud płacze, że zwalić nie pamiętał krzyża.
 Więc idę na świat rąbać nadpróchniałe drewna.
 Miłość? zapomnę o niej — wśród światowej burzy
 Pozostanie głos wspomnień... jak pieśń dzika, rzewna,
 Jak pieśń żórawia, co się opóźnił w podróży

¹⁾ Edyp — królewicz tebański, rozwiązał zagadki sfinksa, zabił w sprzeczce rodzonego ojca i przez nieświadomość ożenił się z własną matką. Nieszczęsne jego losy stały się tematem licznych tragedyj greckich.

I samotny szybuje po błękiecie nieba,
Ostatni, z licznych, szczęsnych tłumów odbłąkany.
Trzeba mi nowych skrzydeł, nowych dróg potrzeba,
Jak Kolumb na nieznanie wpływam Oceany
Z myślą smutną i z sercem rozbitem...

LAURA *wołając z ganku*

Kordyanie!...

KORDYAN

Ten głos rozwiewa złote zapalu świtanie.
Zamknięty jestem w kole czarów tajemniczem,
Nie wyjdę z niego... Mogłem być czemś... będę niczem...

SCENA DRUGA.

*Ogród — Lipowe aleje krzyżują się w różne strony —
wśród drzew widać dom opuszczony z wybitymi oknami...
Jesień — liście opadają — wietrzno... Kordyan i Laura
zsiadają z koni, przy których Grzegorz zostaje, i wcho-
dzą do Alei... długo nic do siebie nie mówią.*

LAURA *z uśmiechem napół szyderyczym.*

Czemu Kordyan tak smutny?

Kordyan *patrzy na nią oczyma zamglonemi i milczy.*

Znalazłam dziś rano
W imionniku wierszami kartę zapisaną,
Poznałam rękę, pióro — o! nie, raczej duszę...

Kordyan zarumieniony schyla się ku ziemi.

Czemu się pan mój schyla?

KORDYAN

Odmiatam i kruszę
Gałązki, ciernie, chwasty z pod stóp twoich, pani. —
Cierni, co mi zrani rękę, nikogo nie zrani!

LAURA

Kordyan zapomniał, że ma matkę, matkę wdowę.
Cóż to? Kordyan brwi zmarszczył, chmurzy się, rumieni?

KORDYAN

Zapytaj się drzew, pani, dlaczego w jesieni,
Szronem dotknięte, noszą liście purpurowe?
To taemnica szronu...

LAURA

Usiądźmy w Alei.
Któż z nas pierwszy obaczy gwiazdę dobrze znaną?...

KORDYAN

Nie ujrzę jej, jeżeli to gwiazda nadziei!...

LAURA

A jeśli gwiazda wspomnień?

KORDYAN

O! dla mnie za rano
Na błądą gwiazdę wspomnień!...

LAURA

Gdzież gwiazda Kordyana?

Kordyan wznosi oczy na twarz Laury i odwraca się.
Jak się nazywa?

KORDYAN

Przyszłość.

LAURA z uśmiechem.

W której stronie nieba?

KORDYAN

O! nie. wiem! nie wiem — jest to gwiazda obłąkana,
Co dnia ją trzeba tracić, co dnia szukać trzeba...

LAURA

Kordyan ma piękną przeszłość, talenty, zdolności...

KORDYAN

Tak, gdy mię spała męczarnie,
To będę świecił ludziom próchnem moich kości.
Talenty, są to w ręku szalonych latarnie,
Ze światłem idą prosto topić się do rzeki.
Lepiej światło zagasić i zamknąć powieki,
Albo kupić rozsądku, zimnych wyobrażeń,
Zapłacić za ten towar całym skarbem marzeń...

LAURA

Jaki dziś Kordyan gorzki?

*Usiada na ławce darniowej — Kordyan u nóg jej się
kładzie i mówi, patrząc na niebo.*

KORDYAN

Czarowna natura!

Jak koń Apokalipsy ¹⁾ szara leci chmura
Jesiennym gnana wiatrem; a w chmurze myśl gromu;
Omdląła zimnem, iskry wydobyć nie może;
Więc co ma w głowie gniewu, nie powie nikomu?
I przepłynie nad światem... z gromem myśli złożę,
Niechaj płyną nad światem zimne i bez głosu...

Zrywa kwiat — i obraca się z uśmiechem do Laury.

Pani, weź tę gałązkę purpurową wrzosu,
Ale jej nie otrząsaj ze szronu brylanta...

¹⁾ Jedna z licznych postaci fantastycznych, opisanych w Apokalipsie.

Zamyślony patrzy w niebo.

Pani — patrz tam na niebo... oto duchy Danta ¹⁾.
 Tam się na starem drzewie wicherzy szpaków stado.
 Zaleciały przelotem i do snu się kładą,
 Wiatr przez noc będzie liście zbijał — one prześnią
 Noc całą, drzew ginących kolysane pieśnią,
 Anioł przeczucia śpiącym wskaże lotu szlaki,
 A gdy się zbudzą, drzewo powie...: lećcie ptaki.
 Nie mam już dla was liści, jam się zestarzało
 Przez noc, kiedyście spały.

LAURA

Cóż stąd za nauka?...

KORDYAN

Cha cha! nauka smutku, że drzewo nie spało,
 A ptaki spały...

LAURA

Kordyan, co w przyszłości szuka,
 Powinien spać jak ptaki...

KORDYAN

Gdzież anioł przeczucia?
 Czy przyjdzie? poprowadzi? Więc myśli i czucia
 Trzeba skąpcą przykładem na lata rozłożyć
 I nigdy zmysłów w jednej nie utracić burzy,
 Trzeba się dziś zwyciężyć, aby jutra dożyć.
 Dziwna ciekawość życia prowadzi w podróży,

¹⁾ Dante Alighieri (1265—1321), Florentyńczyk, jeden z największych poetów świata, nieśmiertelny autor »Boskiej Komedji«, w której opisuje podróż poprzez piekło, czyściec i niebo, zawierając w tym opisie obok skarbów poezji całokształt ówczesnej myśli ludzkiej.

A za ciekawość trzeba nieszczęściami płacić
I nigdy zmysłów w jednej burzy nie utracić...

Gwałtownie.

Jam je utracił! Boże! zmiluj się nade mną!

LAURA

Kordyanie!...

Kordyan milczy.

Czas powracać, już wietrzno i ciemno...

KORDYAN

O! pani, zostań jeszcze...

LAURA

Więc pan mi przyrzeka,
Że będzie spokojniejszy?

KORDYAN *z obłąkaniem.*

Tak...

LAURA

Przyszłość daleka,
Póki jesteśmy młodzi, wszystko jest przed nami...

KORDYAN *zamyślony, patrząc na niebo.*

Ciemny się błękit nieba wyświeca za mgłami,
Ach księżyc, patrz tam, pani! księżyc srebrny, pełny
Stanął i patrzy na nas, chmur srebrzyste welny
Spadły nań — leci, jakby wyrwał się z chmury;
Teraz go napół gałąź rozcina spróchniała,
Teraz wśród czarnych liści krąg chowa ponury...
Pani! gdy kiedyś! kiedyś! twarz księżycy biała
Błyśnie wśród chmur leących na jesiennem niebie,
Będiesz mój cień natrętny odpędzać od siebie.

Po chwili.

Bóg promień duszy wcielił w nieskończone twory,
 Dusza się rozprysnęła na uczuć kolory,
 Z których pięć wzięło zmysły cielesne za sługi.
 Inne zagasty w nicość... ale jest świat drugi!
 Tam z uczuć razem zlanych wstanie anioł biały,
 Mniejszy może niż człowiek, atom, środek koła
 Rozprysniętych promieni; ale jasny cały,
 I plam ludzkich nie będzie na sercu anioła.
 Nieskończoności zmysłem dusza się pomnoży,
 Bóg aniołowi oczy na przyszłość otworzy,
 Aż przestanie zaglądać w ciemną wspomnień trumnę.
 Bóg mu pod nogi światła wywróci kolumnę.
 Po niej gwiazd miryjady zapali i słońca;
 Anioł je przejrzy wzrokiem nadziei do końca
 I, do gwiazdy podobny, będzie w przyszłość płynął...
 O! duch mój chce się wyrwać! już pióra rozwinął.
 Dusza z ust zapalonych leci w błękit nieba...

Opuszcza ręce i z rozpaczą.

Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba!...

LAURA

Źle, jeśli się pan będzie marzeniem zapalał,
 Prawdziwie nie pojmuję, co mu jest?

KORDYAN *ze wzgardą.*

Oszalał...

*Laura odchodzi ku drzwiom ogrodu, siada na kość...
 i odjeżdża z Grzegorzem. Kordyan zostaje sam w ogrodzie
 nieruchomy.*

KORDYAN *sam*

Światła nocy błyskają na nieba szafi:ze,
 Myśl zbląkana w błękity niebieskie upadła,

Oto ją gwiazdy w kręgi porywają chyże
 I kręcą, aż zmęczona, posepna, pobladła,
 Powróci w tańcu niebios w nudne serce moje...
 Czeka — nad otchłaniami niebieskimi stoję,
 Zależniony o myśli, w gwiazd tonące wirze.
 Gwiazdy! wy gdzieś lećcie jak zórawi stada!
 Gwiazdy! polecę z wami po niebios szafirze!

Dobywa pistoletu.

Nabity — niechaj krzemień na żelazo pada...
 Ból, chwila jedna, ciemno — potem jasność błysnie.
 Lecz jeśli nie zaświeci nic?... i ból przemienie?
 Jeśli się wszystko z chwilą boleści rozprysnie?
 A potem ciemność... potem nawet ciemność ginie
 Nic — nic — i sobie nawet nie powiem samemu
 Że nic niema — i Boga nie zapytam, czemu
 Nic niema?... Ha! więc będę zwyciężony niczem?...
 Śmierć patrzy w oczy moje dwustronnem obliczem
 Jak niebo nad głowami i odbite w wodzie...
 Prawda, lub omamienie — lecz wybierać trudno,
 Gdzie nie można zrozumieć...

Przykłada broń do czoła...

Nie... nie w tym ogrodzie.
 Znajdę wśród lasów łękę kwietną i odiudną.

Wychodzi z ogrodu.

SCENA TRZECIA.

Noc. Laura sama w pokoju przy lampie.

LAURA

Dotąd Kordyan nie wrócił, jedenasta biła.
 Natrętna niespokojność w serce się zakrada,

Gdybym też dziecię płochem szyderstwem zabiła?
 Dmuchał w różę, co słońcem palona opada?
 A jeśli jego serce z takich kruszców lane,
 Że co na nim napiszę, przetrwa napisane
 Na wieki wieków? Boże! jeśli jego oczy
 Przywykną do ciemności i do łez? Co gorsza,
 Jeśli miasto łez, w dzieciach zapalonych skorsza
 Duma gorzkie uśmiechy na twarz mu wytłoczy?...

Zamyśla się, potem bierze sztambuch ¹⁾ i przewraca.

Nudnemi grzecznościami zapisane karty,
 Ten mię równa do kwiatu, ci do gwiazd — a czwarty
 Do Dyjany ²⁾ bogini — on sam jak bóg Apis ³⁾
 Zwierzęcą nosi głowę. — Ten kwiat chce rozkwitać...
 Rysunek siostry mojej. — Ach! Kordyana napis;
 Spojrzałam mimowolnie, muszę raz odczytać...

Czyta wiersz Kordyana.

O! przyplnę ja kiedyś we wspomnień łańcuchu,
 Zatrzymam się... wspomnienia krokiem się nie ruszą...

Aż powiesz... »Natrętny duchu!

Ciężysz na duszy mojej twoją cichą duszą,
 Jak księżyc mórz oczyma podnoszący ciemnie.
 Jesteś wszędzie, koło mnie, nade mną i we mnie...«
 Luba, jam koło ciebie i z tobą w tobie...

Nie przychodzę wyrzucać ani przypominać,
 Ani śmien błogosławić, ani chcę przeklinać;
 Przyśniło mi się tylko kilka pytań w grobie...
 Słuchaj, niegdyś ze szczęściem brałaś zaręczyny,

Pokaż mi ów pierścień złoty;

Ha! szerniał? szerniał pierścień? — to nie z mojej winy?
 Dlaczego na twarz włosów rozpuszczasz uploty?...

¹⁾ Sztambuch — album pamiątkowe do wpisywania przez znajomych utworów okolicznościowych.

²⁾ Djana (Artemis) — grecka bogini łowów i księżyca.

³⁾ Apis — święty byk, czczony przez Egipcjan jako żywe wyobrażenie boga słońca, Ozyrysa.

Spostrzegłem we włosów chmurze...

Bładość twarzy, i coś błyska!...

Może to blask w perel sznurze?

Może światło brylanta? albo kornaliny? ¹⁾

Może rozgrzane słońcem topazu ogniska?

Może to łzy? — ty płaczesz? — to nie z mojej winy!...

Mój Aniele! mój Aniele!

Kwiat ci niegdyś wieńczył głowę,

A było kwiatów tak wiele,

Że nim zwiędły, brałaś nowe.

Dlaczegoż dzisiaj w stroju zmianę widzę jawną?

Wszak kwiaty przeżyć burze musiały i spieki;

Prócz jednej bladej róży, która dawno! dawno!

Nie pomnę z jakiej przyczyny,

Zwiędła na wieki...

Jeśli tak wszystkie zwiędły? — to nie z mojej winy!...

Przestaje czytać.

Słyszę tętent... to Kordyan!... więc okno otworzę —

Nie, możebym za zbytnią troskliwość wydała...

Co, nikt drzwi nie odmyka?

Otwiera okno.

Boże! wielki Boże!

Koń przeleciał bez jeźdźca... Co to jest? drzę cała?

Dzwoni, Panna pokojowa wchodzi.

Gdzie Grzegorz?

PANNA

Nie wiem, pani, nie siadł do wieczerzy,

¹⁾ Kornalina albo krwawnik — minerał, czerwona odmiana chalcedonu.

Widać było, bo dzbankiem z nami się nie dzielił,
Jako Żyd płaszczem Chrystusa.

LAURA

Szukaj go! niech bieży!

GRZEGORZ *wchodząc.*

Nieszczęście! Och nieszczęście! panicz się zastrzelił!..

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

AKT DRUGI.

Rok 1828.

WĘDROWIEC.

Jame's Park w Londynie — wieczór... Kordyan siedzi pod drzewem — wokół łąki zielone — dalej sadzawka ocieniona drzewami, trzody — dokoła parku pałace i dwie wieże Westminsteru¹⁾,

KORDYAN

Wyspę łąk porzucono na pałaców stępy,
Uciekam tu opodal od wrącego gminu;
Lud woli pić dym węgla i zaglądać w sklepy;
A ten ogród, czarowna sielanka Londynu,
Jak ustęp złoty w nudnym ginie poemacie.
Ludzie! wy się tym drzewom przypatrywać macie,
Jak cudom Boga, obok cudów waszej ręki.
Drzewa nietknięte, rajskie zachowały wdzięki;
Nieraz mgły nadpłynione w kłęby czarne zwiną
I liściowym wachlarzem na miasto odwieją.
Po sadzawkach labędzie rozszaglone płyną.
Ludzie piaskiem Paktolu²⁾ węże ścieżek sieją,
A łąki flamandzkiego aksamitu puchem.
Tam! miasto... Zegar ludzkim kręcący się ruchem,

¹⁾ Westminster — starożytne opactwo londyńskie, zawierające groby królów i najznakomitszych mężów Anglii.

²⁾ Paktol — rzeka w Lidji, zawierająca niegdyś piasek złoty.

A tu cisza — tu ludźmi nie kwitną ogrody,
Ale się po murawach wyperliły trzody...

Był wiek, żem ja w dzieciennych marzeniach budował
Wszystkie stolice ziemskie, dziś je widzę różne;
Alem pierwszych obrazów w myśli nie zepsował,
Są dziś porównań celem, jak księgi podróżne.
Rzeczywistości naga, wynagródź marzenie!
Obym się sam ocenił, skoro świat ocenię...
Kto wie? może w szczęśliwych grono mię powoła...

Chciałbym bliźnę Kaina zinazać z mego czoła,
Pierwszy wzrok ludzi czoło samobójcy bada...

Zbliża się dozorca ogrodu, biorący opłatę za krzesła.

DOZORCA

Panie mój! pens ¹⁾ za krzesło!...

Kordyan daje szyling i nie przyjmuje reszty.

Pan mój jak lord płaci,
A jak lord siaść nie umie!

KORDYAN

Jakże więc lord siada?

DOZORCA

Na trzech krzesłach zarazem siadają magnaci,
Na jednym lord się kładzie a na drugim nogi,
A na trzecim kapelusz, to trzech pensów suma.

KORDYAN

Dziękuję bracie! będę korzystał z przestrogi.

¹⁾ Pens (pence) l. mn. od »penny — drobna monet angielska, dwunasta część szylinga (dawniej około 4 kop.e

DOZORCA

Szlachetny to jest zwyczaj, żyzna ludziom duma,
Lękam się, by go nowa reforma nie zniosła.

Ściemnia się.

KORDYAN

Tam, gdzie gęstemi drzewy sadzawka zarosła,
Jakiś człowiek samotny jak cień się przesuwają,
Patrzy na księżyc, wzdycha — to miłośnik czuły,
Zapewne wielkie serce smutkami zatruwają;
Może mu się marzenia złotym wątkiem snuły
I przerwały się nagle — od świata uciekają,
Chciałbym go poznać... Bracie, znasz tego człowieka?

DOZORCA

To pewien dłużnik, bankrut potępion wyrokiem.

KORDYAN

Dlaczegoż nie w więzieniu duma, lecz w ogrodzie?

DOZORCA

Prawo w domy nie wchodzi; po słońca zachodzie
Nie biega po ulicach za dłużnika krokiem;
Więc dłużnik we dnie sypia, a chodzi po nocy.
Myślałem, że pan także przy Boga pomocy
Mijas się z prawem.

KORDYAN

Nędzny!...

DOZORCA

Pan jakby lord płaci.

Mam honor mu polecić siebie, moich braci...
Jeden, jak ja, sprzedaje krzesła w parlamencie,
Drugi, jak ja, sprzedaje groby w Westminsterze;
Trzeci robi na sprzedaż herbowe pieczęcie,

Na każdej ryje łokieć, szalki ¹⁾ i dwie wieże,
 Podobne kształtem do wież dłużników więzienia.
 Czwartego lud nazywa Garrikiem ²⁾ tragicznym;
 Prawdziwie małpi talent wziął od urodzenia,
 I Punsza ³⁾, bohatera, przed tłumem ulicznym
 Pokazuje, przez Punsza usta opowiada,
 Jak zabił żonę, dziecię wyrzucił przez okno,
 Obwiesił kata, wreszcie w szpony djabła wpada;
 A gdy go djabeł porwie, widze we łzach mokną...

Kordyan odchodzi.

Dover ⁴⁾). KORDYAN siedzi na białej kredowej skale nad morzem, czyta Szekspira ⁵⁾ — wyjątek z tragedji pod tytułem: *Król Lear*...

KORDYAN czyta

»Chodź! oto szczyt, stój cicho... Zakręci się w głowie
 Gdy rzucisz wzrok w przepaści ubiegłe z pod nogi...
 Wrony przelatujące w otchłani połowie
 Mało większe od żuków... a tam — napół drogi
 Czepia się ktoś... chwast zbiera... z ciężkiej żyje pracy!..
 Stąd go nie większym widać od człowieka głowy.
 A owi, co się snują po brzegu rybacy,
 Wydają się jak mrówki... Okręt trójmasztowy,

¹⁾ Szalki — waga niewielkich rozmiarów.

²⁾ Garrick Dawid (1726—1779), sławny aktor angielski, znakomity odtwórca postaci utworów Shakespeare'a.

³⁾ Punsz (Punch) — figura angielskiego teatru ludowego, wcielenie brzydoty, energii i szatańskiego humoru.

⁴⁾ Dover — port angielski nad kanałem La Manche naprzeciw Calais.

⁵⁾ Wiliam Shakespeare (Szekspir)[†] 1564—1616, największy poeta angielski i jeden z największych poetów dramatycznych świata.

Spoczywający w porcie, widać stąd bez żagli,
Łupinę tylko, mniejszą od węzła kotwicy...
A szum zhukanej fali, którą wichler nagli
I pokłada na brzegów skalistej granicy,
War piany kamieni, równy głośniei burzy,
Ucha tu nie dochodzi... O! nie patrzę dłużej,
Bo myśl skrecona głową w otchłań mię zanurzy...«

Przestaje czytać.

Szekspirze! duchu! zbudowałeś górę,
Większą od góry, którą Bóg postawił.
Boś ty ślepemu o przepaści prawil,
Z nieskończonością zbliżyłeś twór ziemi.
Wolalbym ciemną mieć na oczach chmurę
I patrzeć na świat oczyma twojemi.

Wstaje.

Próżno myśl genjuszu świat cały pozłaca,
Na każdym szczeblu życia rzeczywistość czeka.
Prawdziwie, jam podobny do tego człowieka,
Co zbiera chwast po skałach życia — Ciężka praca!..

Odchodzi.

*Willa włoska — pokój cały zwierciadłami wybity —
kobierce — wazony rżnięte z lawy pełne kwiatów —
przez okna widać piękną okolicę. — KORDYAN i WIOLETTA,
młoda i piękna Włoszka.*

KORDYAN

Duszo! niechaj ci włosy na czole rozgarnę!
Weź mię w twoje ramiona, rozkoszą odkwitnę.
Patrz na mnie! Twoje oczy jasne, skrzące, czarne,
Białka oczu, jak perły śnieżysto-błękitne.
Gdy rzucasz wzrok omdlony, padam, słabnę, mdleję;

Tak na przesłodkiej róży mrą złote motyle;
A gdy spojrzysz iskrami twych oczu — szaleję!
I ozywam na całą pocałunku chwilę.

WIOLETTA

Puść mię! omdleвам

KORDYAN

Luba! gdy padasz omdlona,
Odpychając mię falą kolysaną łona,
Wtenczas gdy z rozkwitłego napół ust koralu
Płomień z niewysłowionym wyblýska wyrazem,
W którym miłość złączyła wszystkie głosy razem,
Dźwięk strun urwanych, wstydu głos, i skargę żalu,
Jęk, śmiech dziecka, westchnienie... Wtenczas, moja
Ty mię kochasz... [droga,

WIOLETTA

Nad życie! Wszak lorda i Boga
Porzucilam dla ciebie, czyż wąpisz, szalony?

KORDYAN

Wierzę! na koralowych ustach zawieszony,
Jako motyl na róży. Twoja szyja płonie,
A perły takie zimne na płomennem łonie?
Rozerwij perły — czekaj, rozgryzę nić!..

WIOLETTA

Szkoda!..

KORDYAN

Perły po twoich piersiach leją się jak woda;
Boisz się laskotania perel, moja miła?
Drżysz jak liść... Czy mię kochasz?..

WIOLETTA

Jam stokroć mówiła,
Żeś mi droższy nad życie; wiszę u twej szaty
Jak kropla rosy, strząśniesz? rozprysnę się cała.

KORDYAN *coraz zimniej i z większem zamysleniem.*

Patrzę na wazon z lawy, w którym rosna kwiaty;
Niegdyś ta lawa ogniem zapalona wrzała,
Skoro ostygła, snycerz ¹⁾ kształt jej nadał drogi...
Świat jest nieraz snycerzem, a serce kobiety
Lawą ostygłą.

WIOLETTA

Wyrzut dla płci naszej srogi!
Niezasłużony wiernem sercem Wioletty...

KORDYAN

Luba! gdzieś na północy stał zamek wiekowy,
Herby pradziadów moich świeciły na bramie,
W salach, portrety dziadów w ozłoczonej ramie
Patrzyły na mnie; dzisiaj wzrok ojców surowy
Aż tu, — do włoskiej willi, ściga za mną, goni.
Bo zamek ojców moich stopilem na złoto,
A z tego złota nosisz przepaskę na skroni.

WIOLETTA

Lubyj zatruwasz serce niewczesną zgryzotą.

KORDYAN

Droga! gdybym pałace mógł nazad odzyskać
Jedną łzę twoją, nie chcę, abys łzę wylała.
Luba! tobie przystoi brylantami błyskać.
Tak droga mleczna światów milionem biała.
Chciałbym w tej pięknej willi przeżyć z tobą wieki,
Wśród laurów, wodospadów, róż, bronzów, zwierciadeł;
A kto wie? jutro może otworzysz powieki
I spojrzysz w lice nędzy, najsroźszej z widziadeł...
Przekleństwo! jam utracił wszystko!

WIOLETTA

Mio caro,

Co się to znaczy?

¹⁾ Snycerz — rzeźbiarz.

KORDYAN

U drzwi stoją wierzycciele!
Lecz bogactwo w miłości znikomą jest marą,
Dawałem ci brylanty, dziś sercem się dzieję.

WIOLETTA

Ach brylanty... gdzie klucze?..

KORDYAN

Stój, stój, moje życie!
Wczoraj, aby opóźnić majątku rozbicie,
Z twojemi brylantami siadłem do gry stoła;
Gra mi wszystko pożarła... Lecz serce anioła!..

WIOLETTA *ze łzami i gniewem.*

Ach! ach! ja nieszczęśliwa, zabrał mi klejnoty!

KORDYAN

Zabijasz mię, kochanko, niewczesnemi łzami —
Serce twoje przekładam nad wszelki dar złoty.

WIOLETTA

Przegrałeś moje serce razem z klejnotami!!
Nędza! nędza mię czeka!..

KORDYAN

Mnie zaś koń mój czeka...

WIOLETTA

Jedź z djabelem!..

KORDYAN

Droga moja nie nazbyt daleka,
Koń ma złote podkowy, tysiąc czątych¹⁾ warte;
Wygrałem je był wczoraj na ostatnią kartę,
Przed wierzyccielei okiem w podkowach uniosę

¹⁾ Cząty — dukat, czerwony złoty.

Przez noc całą galopem popędzę przez blonia,
Złotemi kopytami srebrną bijąc rosę.
Potem, w najbliższym mieście każę rozkuć konia,
I za cztery podkowy, uczt wyprawię cztery;
A potem, jako czynią modne bobatery,
W leb sobie strzelę... Panią na ucztę śmiem prosić.
A jeśli po kochanku chcesz żalobę nosić,
Upewniam, że ci będzie do twarzy z żalobą...
Pani! czy jedziesz ze mną...

WIOLETTA *po chwili.*

Luby! jadę z tobą...

Wychodzą.

Droga publiczna. KORDYAN na koniu, za nim WIOLETTA przelatują cwałem — koń ślizga się i pada. Kordyan zsadza z konia Wiolettę.

WIOLETTA

Cóż to?

KORDYAN

Nic... koń rozkuty upadł.

WIOLETTA

Koń rozkuty?

KORDYAN

To nic... Kazałem słabo przybić mu podkowy,
Nie przybić, raczej związać spróchniałymi druty,
Zgubił je przy wyjeździe...

WIOLETTA *z gniewem.*

Wężu Adamowy!

KORDYAN

Ewo moja! Adama zastąpią ci drudzy,
A ja cieszę się z serca, że gdzieś moi słudzy,
Wygności z willi, z czołem spuszczonek ku ziemi,
Pójdą tą samą drogą za ślady mojemi,
I będą zbierać złoto tam, gdzie lzy upadną.

WIOLETTA

Niech ludzie z pistoletów kule ci wykradną!
Niechaj cię głód zabije, zapali pragnienie!..

*Odbiega drogą, Kordyan siada na konia i patrzy na nią
z uśmiechem wzgardy.*

Prawdziwie ta kobieta kocha mię szalenie,
Poszła, szukając śladów kochanka po drodze...
Dalej mój koniu! leć, gdzie zechcesz! puszcza wodze...

Odjeżdża.

*Sala adamaszkami wybita w Watykanie. PAPIEŻ¹⁾ siedzi
na krześle w złotych pantoflach, koło niego na złotym
trójnogu tjara²⁾, a na tjarze papuga z czerwoną
szyją. SZWAJCAR, odmykając drzwi dla wchodzącego KOR-
DYANA, krzyczy głośno.*

SZWAJCAR

Graf Kordyan, Polak!

PAPIEŻ

Witam potomka Sobieskich.

Wyciąga nogę — Kordyan przykłęka i całuje.

¹⁾ Grzegorz XVII (1831—1846), który w 1832 r. wydał
bulę, potępiającą rewolucję listopadową.

²⁾ Tjara — potrójna korona papieska.

Polska musi doznawać zawsze łask niebieskich?
 Dziękczynień modły niosę za ów kraj szczęśliwy,
 Bo cesarz ¹⁾ jako anioł z gałązką oliwy
 Dla katolickiej wiary chęci chowa szczere;
 Powinniśmy hosanna śpiewać...

PAPUGA *cienko i chrapliwie.*

Miserere!!! ²⁾

KORDYAN

W darze niosę ci, Ojczy, relikwję świętą,
 Garść ziemi, kędy dziesięć tysięcy wyrżnięto
 Dziełek, starców i niewiast... Ani te ofiary
 Opatrzono przed śmiercią chlebem Eucharystji ³⁾;
 Złóż ją tam, kędy chowasz drogie carów dary,
 Wzamian daj mi łzę, jedną łzę...

PAPUGA

Lacrima Christi ⁴⁾...

PAPIEŻ *z uśmiechem do papugi, machając chustką.*

Precz, Luterku! precz mówię... Cóż synu Poloniae,
 Byłeś w Piotra gmachu? ⁵⁾ w Cyrku ⁶⁾, w Panteonie? ⁷⁾
 Ostrzegam, bądź w niedzielę w chórze Bazyliki,
 Bo właśnie nowy śpiewak przyjechał z Afryki,

¹⁾ Mikołaj I (1825—1855).

²⁾ Miserere — po łacinie: żnij się.

³⁾ Eucharystja — Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej.

⁴⁾ Lacrima Christi — po łacinie: łza Chrystusa, nazwa pewnego gatunku wina włoskiego.

⁵⁾ Mowa o bazylice św. Piotra najwspanialszym kościele rzymskim.

⁶⁾ Mowa o Colosseum, ruinach olbrzymiego cyrku Wespazjana i Tytusa w Rzymie.

⁷⁾ Panteony — świątynie w Grecji i w Rzymie przeznaczone wspólnej czci wszystkich bogów; tu mowa o Panteonie rzymskim, wybudowanym w 25 r. przed Chr. a zamienionym później na kościół.

Dej ¹⁾ mi go przysłał feski... Jutro z majestatu
 Dam wielkie przeżegnanie Rzymowi i światu.
 Ujrysz, jak całe ludy korne krzyżem leżą;
 Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą...

KORDYAN

Lecz garści krwawej ziemi nikt nie błogosławi.
 Cóż powiem?...

PAPUGA

De profundis clamavi! ²⁾ clamavi!

PAPIEŻ *zmięszanie śmiechem pokryć usiłuje i spędza papugę.*

Precz, szatanku! Z tyary na pastorał rusza,
 Przeklęte zwierzę ptasie... o mało nie powiem,
 Że w niej zaklęta Lutra pokutuje dusza;
 Pełna przysłówków *ergo* ³⁾, ponieważ, albowiem.
 Raz za firanką skryta, wdała się w dysputy
 Z kardynałem, przezesem dataryi⁴⁾ biura.
 Rozumiał, że mu doktor jakiś tęgo kuty
 Odpowiadał na kwestje — ona trzęsła pióra,
 A kardynał rwał włosy i nadrabiał krzykiem;
 Papuga odrzucała odpowiedzi ślepe;
 Nakoniec go zabiła hebrajskim językiem,
 Krzycząc... *Pappé satan! pappé satan! aleppé.*⁵⁾
 Głupie stworzeniko! Takto czasem Bóg pozwala,
 Że słaby Goliatów rozумы obala...

¹⁾ Dej — tytuł władcy Fezu w północnej Afryce.

²⁾ De profundis clamavi — po łacinie: wołałem z głębokości, początkowe słowa 130-go psalmu Dawida.

³⁾ Ergo — po łacinie: więc, przeto.

⁴⁾ Datarja — wydział kancelarji papieskiej, rozdziela-jący łaski i nadania kościelne.

⁵⁾ Z Boskiej Komedji« Dantego. Piekło VII, znaczenie tych wyrazów dotąd niepewne, a nawet i język w jakim zostały podane.

No, mój synu, idź z Bogiem, a niechaj wasz naród
Wygubi w sobie ogniów jakobińskich ¹⁾ zaród,
Niech się weźmie psalterza i radel i sochy...

KORDYAN, *rzucając na powietrze garść ziemi.*

Rzucam na cztery wiatry męczennika prochy!
Ze skalauemi usty do kraju powrócę...

PAPIEŻ

Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę.
Niechaj wiara, jak drzewo oliwkowe buja,
A lud pod jego cieniem żyje.

PAPUGA

Alleluja!... ²⁾

Kordyn odchodzi.

KORDYAN *sam, z założonemi na piersiach rękoma, stoi
na najwyższej igle góry Mont-Blanc ³⁾.*

KORDYAN

Tu szczyt... lękam się spojrzeć w przepaść świata ciemną.
Spojrzę... Ach! pod stopami niebo i nad głową
Niebo... Zamknięty jestem w kulę kryształową:
Gdyby ta igła lodu popłynęła ze mną
Wyżej — aż w niebo... nie czułbym, że płynę.
Stąd czarne skrzydła myśli nad światem rozwinę.

¹⁾ Jakobini, członkowie klubu politycznego za rewolucji francuskiej, osławieni skutkiem skrajności przekonań i krwiożerczej bezwzględności w stosunku do innych partyj. Nazwę wzięli od klasztoru Jakobinów, w którym mieli siedzibę od 1789 r.

²⁾ Alleluja — po hebrajsku chwalcie Pana.

³⁾ Mont Blanc (Biała góra) — najwyższy szczyt Alp szwajcarskich

Ciszej! słuchajmy... o te lody się ociera
 Modlitwa ludzka, po tych lodach droga
 Myślom, płynącym do Boga.
 Tu dźwięk nieczysty głosu ludzi obumiera,
 A dźwięk myśli płynie dalej.
 Tu pierwszy zginę, jeśli niebo się zawali.
 A ten kryształ powietrza, by tchnieniem rozbity,
 Kręgami się rozplynie na nieba błękity,
 I gwiazdy w nieznajomą uciekną krainę,
 I znikną, jakby ich nigdy nie było...
 Spróbuję — westchnę i zginę...

Patrzy w dół.

Ha! przypominasz mi się, narodów mogiło!
 Oto się przedarły chmury,
 Igły lodu wytrysły z chmur kłębow;
 Tam las ogromny sosen i dębów,
 Jak garść mchu w szczelinie góry,
 A ta plamka biała — blada —
 To morze.

Silniej wzrok napnę — oczy rozedrę, otworzę,
 Chciałbym stąd widzieć człowieka.
 Tam koło jednej igły krążą orłów stada,
 Jak pierścionki żalobne na perłowych lodach;
 A ode mnie błękitna płynie szczelin rzeka,
 Każda w jedną otchłań złata,
 I nikną jak w morza wodach...

Jam jest posąg człowieka na posągu świata.

O gdyby tak się wdrzeć na umysłów górę,
 Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie.

I przebić czołem przesądów chmurę

I być najwyższą myślą wcieloną...

Pomyśleć tak — i nie chcieć? o hańbo! o wstydzie!

Pomyśleć tak — i nie módz? w szmaty podrę lono!

Nie módz? to piekło!

Mogęż siłą uczucia serce moje nalać,

Aby się czuciem na tłumy rozciekło,
I przepelnilo serca nad brzegi,
I popłynęło rzeką pod trony — obalać?
Mogę zruszyć lawiny? potem lawin śniegi,
Zawieszono nad sołem,
Zatrzymać ręką lub czołem?
Mogę, jak Bóg w dzień stworzenia,
Ogromnej dłoni zamachem,
Rzucać gwiazdy nad świata zbudowanym gmachem,
Tak, by w drodze przeznaczenia
Nie napotkały nigdy kruchej świata gliny
I nie strzaskały w żegludze?
Mogę — więc pójdę! ludy zawołam! obudzę!

Po chwili — z wyrazem zniechęcenia.

Może lepiej się rzucić w lodowe szczeliny?...

Po chwili — zrazu spokojnie, potem z zapalem...

Uczucia po światowych opadały drogach...
Gorzkie pocałowania kobiety — kupilem...
Wiara dziecinna padła na papieskich progach..
Nic — nic — nic — aż w powietrza błękiecie
Skąpałem się... i ożyłem
I czuję życie!
Lecz nim myślą olbrzymią rozplonę,
Posągu piękność mam — lecz lampy brak.
Więc z ognia wszystkich gwiazd uwiję na czoło koronę,
W błękiecie nieba sfer ciało roztopię tak,
Że jak marmur, jak lód, słonecznym się ogniem rozjaśni..
Potem piękny, jak duch baśni,
Pójdę na zimny świat i mogę przysiąc,
Że te na czole tysiąc gwiazd i w oczach tysiąc,
Że posągowy wdzięk narodów uczucia rozszerzy
I natchnie lud,
I w serca jak myśl uderzy.
Jak Boga cud...

.

Nie — myśli wielkiej trzeba z ziemi, lub z błękitu.
Spojrzałem ze skały szczytu,
Duch rycerza powstał z lodów...
Winkelried ¹⁾ dzidy wrogów zebrał i w pierś włożył.
Ludy! Winkelried ożył!
Polska Winkelriedem narodów!
Poświęci się, choć padnie jak dawniej! jak nieraz!
Nieście mię chmury! nieście wiatry! nieście ptacy!
Chmura znosi go z igły lodu.

{CHMURA

Siadaj w mgłę — niosęć... Oto Polska — działaj teraz!..
KORDYAN, *rzucając się na rodzinną ziemię z wyciągnię-*
temi rękoma, woła
Polacy!!!

¹⁾ Winkelried Arnold, Szwajcar z kantonu Unterwalden, w bitwie pod Sempach (1386 r.) zgarnął oburącz dzidy austriackie i, uczyniwszy w ten sposób wyłom w murze rycerstwa, sam ginąc, zapewnił zwycięstwo rodakom.

KONIEC AKTU DRUGIEGO.

AKT TRZECI.

SPISEK KORONACYJNY.

SCENA PIERWSZA.

*Plac przed zamkiem królewskim w Warszawie, okna do-
kolnych domów przystrojone kobiercami, pełne widzów —
Wielkie rusztowanie, czerwonym suknem nakryte, zalega
większą część placu — na niem siedzą rzędami przy-
strojone kobiety... Najbliżej widza kolumna Zygmunta,
na podstawie lud zasiadł... Ludzie różnego stanu stoją
dokoła i, patrząc na zamek, rozmawiają.*

PIERWSZY Z LUDU

No! patrzaj, panie kumie, co przed zamkiem stoi...
To car nasz miłościwy kazał stawić w nocy
Te wielkie rusztowanie... jeśli naród zbroi,
To będą ścinać głowy...

DRUGI Z LUDU

Waś rzucasz, jak z procy,
Niepomyślane baję... Na to rusztowanie
Wchodzą wielmożni nasi i wielmożne panie,
Co na koronację chcą patrzeć zwysoka...

PIERWSZY MŁODZIENIEC

Kwiatem dam się pokrywa estrada szeroka.

DRUGI MŁODZIENIEC

Estrada! jakie słowo — ja przyswoić wolę
Wyraz wschodowidownia.

PIERWSZY MŁODZIENIEC

Zgoda, mój purysto ¹⁾.

Lecz patrzaj, pióra, kwiaty, tiule, parasole,
To istna łąka — Chciałbym zostać ziemną glistą
I pelzać po tych kwiatkach.

DRUGI MŁODZIENIEC

Wolisz zostać carem
I chodzić po żytych głowach.

SZEWC

Uf! jak duszno! tłumnie!
Siła miejsca ubyło z grubym piwowarem,
Odkąd się przy Zygmunta zatoczył kolumnie.

SZLACHCIC

Toć ten sam, który niegdyś jak koń w taczkach chodził,
Za jakieś przewinienie, z woli księcia pana ²⁾,
Tak wychudł biedak wówczas i tak się wyglodził,
Że, jak mówią, aż własne obaczył kolana
I łzami się rozplakał.

SZEWC

Któż mu tu przyjsć radził?
Wstyd mu biją te kotły i wstydem gra trąba,
Chyba żywot kulami i siarką nasadził
I chce się u nóg cara rozprysnąć, jak bomba.

¹⁾ Purysta — człowiek dbały o czystość języka w mowie i piśmie.

²⁾ Mowa o W. Księciu Konstantym Pawłowiczu (1779 do 1831), bracie Aleksandra I i Mikołaja I, naczelnym wodzu wojsk polskich w Królestwie Kongresowem, którego brutalne i dzikie, a bezprawne rządy przyczyniły się do wybuchu rewolucji 1830/31 r.

SZLACHCIC

Ten szewc pojął honoru i zemsty prawidła.
Prawidła... Mój kalambur¹⁾ upadł — o! lud głupi!
Nie podjął kalamburu! o! zgrajo przebrzydła,
Kto twoje berło kupi, kij pastucha kupi...

SZEWEC

Cha! cha! cha! jak się szlachcic czerwony jendyczy!...

PIERWSZY Z LUDU

Cicho! słuchajcie — oto pierwszy szereg krzyczy,
Cesarz przechodzi — krzyczymy.

KILKU Z LUDU

Niech żyje! niech żyje!

PIERWSZY Z LUDU

Nic nie widać... Chorągiew z wiatrami się bije
I posuwa się zwolna...

DRUGI Z LUDU

Idzie jakiś starzec,
Siwy cały — oh, siwy jak srebrzysty marzec,
Niesie złotą poduszkę, na niej szabla leży...

ŻOŁNIERZ

Oj dobrze cesarzowi, że polskie szablice
Śpia sobie na poduszkach...

PIERWSZY Z LUDU

Wielki ksiązę bieży
I nakazał gardłowej przegrywać muzyce.

¹⁾ Kalambur (z franc.) — dwuznaczna gra słów; wymawiając wyraz »prawidła«, szlachcic ma na myśli dwojakie znaczenie tego wyrazu: prawidło, reguła i prawidło — przyrząd szewski.

*Słychać śpiew na nutę: God save the king*¹⁾.

ŻOLNIERZ

Ha! ha! dmą sobie ludzie w gardła, jak w oboje²⁾.

PIERWSZY Z LUDU

Sypnęły się zielone szambelanów roje,
Pożółciałe haftami, niby pszczoły z ula...
Ha, idzie...

KILKU

Kto?

PIERWSZY Z LUDU

Król.

ŻOLNIERZ *śpiewa.*

Boże pochowaj nam króla!

SZEWEC

Nie w takt śpiewasz i nie w sens...

ŻOLNIERZ

Ha, nie moja wina,
Pod Maciejowicami³⁾ oghnętem od kuli,
I przyznam się, że nie znam jak w marjaszu⁴⁾ króli,
Gdy się z nimi kozyrna połączy dziewczyna,
To sobie ze czterdziestu choć na dyszlu walę...

¹⁾ God save the king — »Boże, zbaw króla«, początkowe słowa hymnu angielskiego narodowego.

²⁾ Obój — drewniany dęty instrument muzyczny.

³⁾ Klęska pod Maciejowicami 10 paźdz. 1794 r. zakończyła powstanie Kościuszkowskie.

⁴⁾ Marjasz (z franc. *mariage* — małżeństwo) — nazwa gry w karty, w której decyduje posiadanie królów i dam jednego koloru czyli marjaszów; za marjasza kozyrnego czyli atutowego liczy się 40 punktów.

SZEWC

Ciszej no! waść o królach gadasz tak zuchwale,
 Jakgdyby szpiegi butów nie umieli skroić?
 Wierz mi waść — co masz gadać, to wolalbyś broić,
 A kiedy nie masz dratwy, to dziur nie kol sztydłem...

KILKU

Cha! cha! cha!

PIERWSZY Z LUDU

To go wstrzymał skórzanem wędzidłem.

GARBATY ELEGANT

Pozwólcie też, panowie, spojrzeć człowiekowi...

KILKU

Garbuś! garbuś! ustąpcie miejsca garbusiowi...
 Wsadzić go na ramiona...

SZEWC

Zgodzilby się mały!
 Wszak o nim historia świat obiega cały.
 Wracając nocą, nie mógł rynsztoka przeskoczyć,
 Sajetowego ¹⁾ sukna nie chciało się zmoczyć;
 Czeka... Aż tu przechodzi drogą pozytywek ²⁾,
 Więc w prośby, by go ludzie zanieśli do domu,
 Zgodzili się, na skrzyni konno usiadł krzywek;
 Gdy go tam przywiązali, jak garść suchą łomu,
 Nuż korbą kręcić, różne muzyki wygrywać
 I do szynków zachodzić... musiał biedak śpiewać,
 A nie śpiewać, to ludziom grać, jak z dobrej woli...

KILKU

Cha! cha! cha!

¹⁾ Sajeta — gatunek cienkiego i kosztownego sukna.

²⁾ Pozytywek, właściwie pozytywka — rodzaj katarynki, instrumentu, grającego przy kręceniu korbką.

ŻOLNIERZ

Ze starego śmiejcie się żołnierza,
Lecz wara z ułomnego przedrwiwać niedołą.
Gdzie on...

PIERWSZY Z LUDU

At, w inną stronę poszła sobie wieża...

DRUGI Z LUDU

Car przeszedł, a my wszyscy patrzali jak głupce
Na garb i nie widzieli cara...

PIERWSZY Z LUDU

Wielka szkoda!
Idźmy lepiej po bruku wybijać hołubce,
Mówią, że z beczek wino leje się jak woda.

Lud się rozchodzi.

SCENA DRUGA.

Wnętrze kościoła katedralnego — ołtarz wielki rzęsiście oświetlony — Prymas¹⁾ z bogato przybraną asystencją odprawia mszę — Muzyka... CESARZ stoi pod szkarłatnym baldachimem, na szczeblach tronu polscy dygnitarze państwa i jenerałowie moskiewscy... Prymas lud żegna, i przystępując do cesarza podaje mu koronę, cesarz kładzie ją na głowę — kanclerz podaje na wężłowi miecz państwa. Cesarz mieczem robi znak krzyża na cztery strony świata. Prymas podaje księgę konstytucyjną²⁾.

¹⁾ Prymas pierwszy dostojnik kościoła w Polsce, zastępujący króla w czasie bezkrólewia; prymasem był z urzędu arcybiskup gnieźnieński.

²⁾ Konstytucja — ustawa państwowa, zapewniająca narodowi udział w rządzie i prawnie krępująca samowolę

CESARZ, kładąc rękę na księdze.

Przysięgam!..

Znów cisza głęboka... Prymas odchodzi do ołtarza i intonuje psalm *Te Deum* ¹⁾).

SCENA TRZECIA.

Plac przed zamkiem, lud jak w scenie pierwszej, muzyka gra pieśń God save, Boże, zachowaj króla nam.

PIERWSZY Z LUDU

Car się ukoronował, wychodzi z kościoła,
Przysięgł konstytucyjną święcić jak pacierze.

DRUGI Z LUDU

Wróciwszy, pewnie w zamku zasiądzie do stoła?
Choć królem, to jeść musi jak i każde zwierzę.

SZLACHCIC

A wiecież, co jeść będzie?

DRUGI Z LUDU

A proszę waszmości?
Toć zapewne nie będzie ogryzał tam kości,
Toż królowi na pokarm dostateczny stawa.

panujących, którzy przy koronacji zaprzysięgają jej poszanowanie; gwałcenie konstytucji Królestwa Kongresowego przez Aleksandra I i Mikołaja I utrzymywało stałe oburzenie w narodzie i było jedną z przyczyn wybuchu rewolucji 1830/31 r.

¹⁾ *Te Deum laudamus* — Ciebie Boga chwalimy. początkowe słowa dziękczynnego hymnu kościelnego, śpiewanego podczas wyjątkowych uroczystości.

SZLACHCIC

Będzie zjadał bażanty, a na wety ¹⁾ prawa.

SZEWG

Waćpan musisz zagadki siać do kuryera.
Co to za krzyk?

PIERWSZY Z LUDU

Zapewne żandarm tłum przeciera.

STOJĄCY NA KOLUMNIE.

O! nie, to się sam książę wdał z babami w boje.

GŁOS DALEKI KOBIECY

Dziecię moje! o dziecię! dziecię! dziecię moje!

PIERWSZY Z LUDU DO STOJĄCEGO NA KOLUMNIE

Cóż to za krzyk, waszmości czoło aż pobladło.

STOJĄCY NA KOLUMNIE

Książę uderzył starą kobietę z dziećciem,
Potknęła się i dziecko do rynsztoka padło.
Zbiegl się tłum... teraz cały ucieka przed księciem,
I tylko widać starą nad dzieckiem kobietę,
Ciałem dziecię zakrywa... To odwaga rzadka!

DRUGI GŁOS

Dziecko zabite...

BLIŻSZY

Dziecko zabite...

STOJĄCY NA KOLUMNIE *do dalszych.*

Zabite...

¹⁾ Wety albo deser — słodka potrawa na zakończenie posiłku.

A matka?...

LUD

STOJĄCY NA KOLUMNIE
Kto wie, czy to matka.

LUD

O! to matka,
Innaby już uciekła; co się tam z nią stało?...

STOJĄCY NA KOLUMNIE
Czekajcie! Dwóch żandarmów niebogę porwało,
Zamietli przed cesarzem krwią polane bruki...

*Lud częścią się rozchodzi ponury... Orszak koronacyjny
powraca do zamku... Lud przeredzony milczy — mu-
zyka gra — ściemnia się. Lud rzuca się na sukno, po-
krywające estradę.*

LUD

To dla nas sukno! dla nas! rozerwać je w sztuki...

*Ściemnia się coraz bardziej — Ludzie rozerwali sukno
i w czerwone płachty okryci rozchodzą się po ulicach...
Przy beczkach z winem widać jeszcze garstkę pijących...
Człowiek czarnym płaszczem okryty mięsza się między
nich... i śpiewa.*

SPIEW NIEZNAJOMEGO

Pijcie wino! pijcie wino!
Nie wierzycie, że to cud,
Gdy strumienie wina płyną,
Choć nie sady winnic lud.
Pij drużyno! pij drużyno!
Chrystus wodę mienił w wino,
Gdy weselny słyszał śpiew,
Gdy wesele było w Kanie...¹⁾

¹⁾ Kana, miasteczko w Galilei, słynące pierwszym cu-
dem Chrystusa: zamianą wody w wino podczas uczy we-
selnej

Głośniej.

A gdy przyszło zmartwychwstanie,
Chrystus wino mienił w krew...

Jutro błysnie jutrznia wiary,

Pijcie wino! idźcie spać!

My weźmiemy win puchary,

By je w szklany sztylet zlać.

Niech ten sztylet silne ramię

W piersi wbije i zalamie...

Pijcie wino! Idźcie śnić!

Lecz się będzie świt promień,

Trzeba wino w krew przemienić,

Przemienione wino pić!...

Pieśni ustaje — nieznajomy odchodzi.

PIERWSZY Z LUDU

Kto to śpiewał?

DRUGI Z LUDU

Śpiew huczał we mnie i pode mną...

TRZECI Z LUDU

Idźmy do domu... Jest coś straszego... tak ciemno...

SCENA CZWARTA.

Loch podziemny w kościele św. Jana, wkoło trumy Królów Polskich, w głębi mały ołtarz. Przed ołtarzem stół okrągły — jedna lampa i krzesło. PREZES¹⁾ spisku sam jeden siedzi za stołem — w czarnej masce i z siwymi jak śnieg włosami... Widać schody, prowadzące na górę do korytarzów kościelnych, na schodach sztyldwach widny do połowy.

¹⁾ J. Ursyn Niemcewicz, autor «Śpiewów Historycznych».

PREZES *sam.*

Ciemna jaskinio trumien, znam ja ciebie!
 Nieraz w te prochy iskrę myśli kładłem,
 Budziłem królów, serca ich odgadłem.
 Działali... w dziejach, jak na jasnym niebie
 Nigdzie czerwone nie padały plamy. —
 Gdybyście króle z trumien dziś powstali,
 Ludzieby rzekli... O znamy was! znamy!
 Starzec nam o was mówił, żeście biali,
 Jako anieli... Tak nam starzec prawił.

Jażbym tron nieskałany Polaków zakrwawił?
 Rzuciłem się w otchłani spisków czarne cienie,
 Zapalanej młodzieży sztyletami władam,
 Mam sto rąk, sto sztyletów... gdy chcę, sto ran zadam;
 Wzrok mój przytępiął długim wiekiem, lecz sumienie
 Ma bystre oczy, widzę, że światło zagasło.
 Lepiej przy Waszingtonie ¹⁾ było umrzeć...

SZYLDWACH

Hasło..

GŁOS

Winkelried.

SZYLDWACH

Tędy!

Schodzi do lochu zamaskowany w ubiorze księdza.

KSIĄDZ

Prezes wszystkich nas ubiegłość.

PREZES

Nie dziw się, że mię w grobach pierwszego spostrzegłeś,
 Starość mię prowadziła.

¹⁾ Jerzy Washington (1732—1799), przewodca Ameryki w walce z Anglią o wolność i pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych. Niemcewicz, który w r. 1797 wyjechał do Ameryki, znał Washingtona osobiście.

KSIĄDZ

Powiedz mi, prezesie,
Jak się to skończy?

PREZES

Nie wiem.

KSIĄDZ

Burza nie rozniesie
Sztyletów tak jak liści... Byle się udało!

PREZES

Pomnij, że nosisz szatę Zbawiciela białą!
Splamisz ją.

KSIĄDZ

Głos twój drżący...

PREZES

Zimno mi i ciemno...

KSIĄDZ

A mnie krew pali...

PREZES

Boże! zmiłuj się nade mną
Księżel powiedz mi, wiele lat masz?...

KSIĄDZ

Pięćdziesiąty...

PREZES

Gdys się rodził, rok miałem dwudziesty dziewiąty,
I biłem się za wolność.

KSIĄDZ

Cóż stąd?

PREZES

Nic... wspomnienie.

KSIĄDZ

Zachwiałeś duszą moją — zbudziłeś sumienie,
Cóż rozkażesz? co zrobić?

PREZES z zapalem.

Wstrzymać ich, na Boga!
Niech myśl młodych ciemnicy nie przestąpi proga,
Niech spisek z czarną twarzą na świat nie wychodzi.
Bo tam na świecie białym błyszczy Boga słońce!
Zwołałem tu szalonych, bo wiatr grobów chłodzi.
Bo mogę wezwać prochy królów za obrońce.
Jam nigdy z piersi moich lał poety pienia,
Dziśbym je chętnie wydarł z kart wiekowej sławy
I spaliłbym je w ogniu, gdyby z ich płomienia
Myśl wydobyć głośniejszą nad młodzieńcze wrzawy,
Myśl łamiącą sztylety.

KSIĄDZ

Źle począłeś sobie,
Oni tu miecze jasne wyostrzą na grobie.

PREZES

Na grobie królów naszych? O hańbo! o wstydzie!
Ostrzyć miecz królobójczy? sztylety?

SZYLDWACH

Kto idzie?

GŁOS

Wnikelried.

SZYLDWACH

Tędy droga.

Schodzi zamaskowany PODCHORAŻY. ¹⁾

PREZES *do księdza cicho.*

Wesprzyj mię, biskupie.

KSIĄDZ

Poznany jestem... Maski zdradzają nas trupie.

PODCHORAŻY

Ile się w trumnach królów robactwa wypasło?
Chciałbym podnieść te wieka, zajrzeć w prochy...

SZYLDWACH

Hasło!

GŁOS

Winkelried...

Schodzi zamaskowany PIERWSZY Z LUDU

PIERWSZY Z LUDU

Ha, prezesa głowa, chociaż stara,
Dobre obrała miejsce... Bo kościół otwarty
Na czterdziestogodzinne pacierze za cara,
A przy bramie kościelnej stoją szpiegów warty
I spisują pochwały dla człeka, co wehodzi
Pomodlić się za cara — Więc to nie nie szkodzi,
Można jednym krzesiwem dwie hubki zapalić,
Będzie nas i kraj kochać, i szpieg cara chwalić.

SZYLDWACH

Kto idzie? ludzie, kto wy? hasło...

¹⁾ Uczeń szkoły podchorążych w Warszawie, kształcącej przyszłych oficerów polskich w Królestwie Kongresowem. Szkoła podchorążych właśnie wywołała rewolucję w nocy 29 listopada 1830 r.

GŁOSY

Winkelriedy.

Schodzi wielu maskowych różnego stanu.

PIERWSZY Z LUDU

Co to znaczy: Winkelried...

DRUGI Z LUDU

Jakieś słowo czarów.

PODCHORAŻY

Był to niegdyś dowódca u wolnych Szwajcarów.
 Śród walki, w obie dłonie zgarnął wrogów dzidy,
 I wbił we własne serce i drogę rozgrodził.

PIERWSZY Z LUDU

Toby się dziś ów rycerz dobrze z nami zgodził!

PREZES

Cicho! módlcie się raczej! miejsce nie do gwarów,
 Zeszliśmy się w grobowce składać sąd na carów,
 Patrzcie więc w serca waszel patrzcie w serca waszel
 Aby je wiecznej ludów nie sprzedać ohydzie.
 Niech nas Bóg wieńcem prawdy gwiazdzistej opasze,
 Niech anioł cichy zejdzie pośród nas...

SZYLDWACH

Kto idzie?

GŁOS

Winkelried...

*Tu słysząc ciągle głos szyldwacha i odpowiadanie spi-
 skowych. Ludzie różnego ubioru zamaskowani schodzą
 po szczeblach i siadają w milczeniu na ławach — głosy
 szyldwacha, coraz radsze, ustają zupełnie... cisza głę-
 boka — Zegar na wieży kościelnej bije zwolna... go-
 dzinę dziesiątą.*

PREZES

Bracia, w imię Boga sąd otwarty.

Chwila milczenia.

PIERWSZY Z LUDU

W imię Boga sztyletem piszę zemsty słowo...

DRUGI Z SPISKOWYCH

W imię Boga ja drugi.

INNY

Ja trzeci.

INNY

Ja czwarty...

PREZES

Ludzie, stoję przed wami z osiwiałą głową
I powiadam: czekajcie! Moje oczy stare
Widziały wielkich mężów, i mówię wam święcie,
Żeście wy niepodobni do nich! Jeśli wiarę
Boga chowacie w sercu? na Boga zakłęcie
Wzywam was, ludzie: stójcie! i sztylety wasze
Zamieńcie na święcone w kościołach palasze,
A kiedyś uderzymy w zmartwychwstania dzwony,
Tak że odgłosem królów zachwieją się trony,
Jak drzewa podrąbane.

PODCHORAŻY

W przeszłość patrzę ciemną
I widzę cień kobiety w żałobie — kto ona?
Patrzę w przyszłość — i widzę tysiąc gwiazd przede mną.
A cień przeszłości ku nim wyciąga ramiona;
Te gwiazdy, to sztylety... Kraj nasz dawny widzę.
Mądrość rządców na starem zaszczepiła drzewie

Kraj młody ¹⁾, oba kwitły na jednej łodydze,
 Jako dwie róże barwą różne w jednym krzewie.
 Jak dwaj równi rycerze w jednakowej zbroi
 Chodzili pierś przy piersi z wrogiem staczać bitwy...
 Jako dwie, w łonie Boga tonące modlitwy,
 Jedną natchnięte myślą — jak dwa pszczelnych roi,
 Które pasiecznik zlewa w jednych ulów ściany...

Onego czasu wielkie południa Tytany ²⁾
 Powstali przeciw Bogu — królom i niewoli.
 Bóg uśmiechnął się tylko na tronie szafirów,
 Lecz króle padły, nakształt zrąbanej topoli;
 Gilotyna ³⁾ okryta łachmanami kirów,
 Niezmordowana, ręką wahała stalową,
 A ilekroć skinęła, tłum umniejszał głową.
 I widzieli ją króle, bo ta gilotyna
 Była tragedją ludu, a króle — widzami.
 Więc zemsta! Nierzędnica i car Katarzyna ⁴⁾
 Zabijające oko trzymała nad nami;
 Osądziła nas wartych męczeńskiego wieńca.
 Wymyśliła męczeństwo... Wziąwszy czaszkę spadła
 Z Burbońskiego ⁵⁾ tułowu — krwawą i pobladłą,
 Wsadziła ją na tułów swego oblubieńca
 I dała nam za króla — króla z trupią głową.
 Potem z pod niego kradła dziedzinę grobową,
 A on ręką nie ruszył... I nie stało kiru
 Na szatę matki naszej, więc w troje pocięto.

¹⁾ Kraj nasz dawny — Polski, kraj młody, zaszcze-
 piony na starem drzewie, — Litwa, unią z Polską związana.

²⁾ Mowa o przewodcach Wielkiej Rewolucyi Fran-
 cuskiej.

³⁾ Gilotyna — przyrząd do ścinania przestępców, sto-
 sowany w czasie Wielkiej Rewolucyi.

⁴⁾ Mowa o Katarzynie II, carowej rosyjskiej, 1729—
 1796) która w 1764 r. osadziła na tronie polskim swego
 ulubieńca, Stanisława Poniatowskiego, a potem, biorąc czynny
 udział w rozbiorach Polski, zagarnęła większą część ziem
 Rzeczypospolitej pod swe panowanie.

⁵⁾ Mowa o Ludwiku XVI, królu francuskim z dynastji
 Burbonów, ściętym podczas Wielkiej Rewolucyi w r. 1793.

A dziś — zapytaj mewy, lecącej z Sybiru,
 Ilu w kopalniach jęczy? a ilu wyrżnięto?
 A ilu przedzierżgniono w zdrajców i skalano?
 A wszystkich nas łańcuchem z trupem powiązano,
 Bo ta ziemia jest trupem. Brat ¹⁾ się wściekł carowi,
 Więc go rzucił na Polskę, niech pianą zarażał
 Zębem wściekłym rozrywa! Mściciele! spiskowit
 Gdy car wkładał koronę u stopni ołtarza,
 Trzeba go było jasnym państwa mieczem zgładzić,
 I pogrzebać w kościele, i kościół wykadzić,
 Jak od dżumy tureckiej, i drzwi zamurować,
 I rzec: o Boże, racz się nad grzesznym zniłować!...
 To wszystko — i nic więcej... Teraz car za stołem,
 Satrapy ²⁾ nasze korni pokładli się czołem,
 Win tryskają brylanty z kielichów tysiąca,
 I palą się pochodnie, a muzyka grzmiąca
 Gipsy ze ścian obrusza. Kobiety dokola
 Rozkwitłe, świeże, wonne, jak Saronu ³⁾ róże
 Na rosyjskich ramionach opierają czoła.

Silue.

Idźmy tam... i wypalmy ogniami na murze
 Wyrok zemsty, zniszczenia, wyrok Baltazara ⁴⁾.
 Carowi niedopita z rąk wypadnie czara,
 Błękitnym blaskiem mieczów napisane słowa
 Wytłumaczy śmierć mędrsza niż głos Danijela.
 A potem kraj nasz wotny! potem jasność dniowa!
 Polska się granicami ku morzom rozstrzela,

¹⁾ Mowa o W. Księżciu Konstantym Pawłowiczu, znanym z gwałtowności charakteru.

²⁾ Satrapa — w starożytnej Persji namiestnik prowincji; tu użyto w znaczeniu: dygnitarz.

³⁾ Saron — równina w Palestynie, słynna z pięknych róż.

⁴⁾ Według Pisma Świętego ostatni król babiloński, Baltazar, miał w czasie uczyt ujrzeć ognistą ręką wypisanę na ścianie wyrazy: »Mene, Thekel, Upharsin«. Wezwauy prorok żydowski, Daniel, wyłożył mu je, jako zapowiedź upadku państwa.

I po burzliwej nocy oddycha i żyje.
 Żyje! czy temu słowu zajrzeliście w duszę?
 Nie wiem... w tem jednym słowie jakieś serce bije;
 Rozbieram je na dźwięki, na litery kruszę
 I w każdym dźwięku slysze głos cały, ogromny!
 Dzień naszej zemsty będzie wielki — wiekopomny!
 A dzień pierwszy wolności gdy radość roznieci,
 Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą,
 A potem długą ciemność niewoli przemierzą,
 Siądą... i z wielkiem łkaniem zapłaczą, jak dzieci.
 I slychać będzie płacz ogromny zmartwychwstania.

Slychać szmer zapalu.

PREZES

Piekielna myśl złoconym obrazom przygania.
 Nie śmiałybyś zgłębić myśli sumienia oczyma,
 Ciebie młodzieńczy zapal nad przepaścią trzyma.
 Patrz: car zabity — we krwi — zabita rodzina —
 Bo to następstwo zbrodni... lecz nas Bóg ukarze!

PODCHORAŻY

Z Cezara karła ¹⁾ weźmy zemstę Rzymianina.

PREZES

DA gdy jaki Antoniusz Europie pokaże
 Płaszcz skrwawiony Cezara?... i do zemsty zbudzi?
 A kiedy się na Polskę wszystkie ludy zwałą,
 Wiele przeciw postawisz wojska? wielu ludzi?
 Czem zbrojnych? czy sztyletu zakrwawioną stałą?...

¹⁾ W przeciwstawianiu do Juljusza Cezara pierwszego samowładcy rzymskiego, poeta nazywa tu Mikołaja I Cezarem-karłem. Juljusz Cezar zginął w r. 44 przed Chr. z ręki Brutusa, wodza republikanów w Rzymie. Marek Antonjusz, konsul i przyjaciel Cezara, ukazawszy ludowi jego skrwawiony płaszcz, rozniecił nowe wojny domowe, z których zwycięzcą panujących wyszedł krewny Cezara, Oktawjan August.

KSIĄDZ

Cóż powie głos z mownicy, gdy ciało mocarza,
 Który swem berłem trony Europy podważa,
 Wśród kadzidl, świec jarzących, na katafalk wniosą.
 O ludy! ludy! płaczcie łez rześistą rosą,
 na ziemię Lechitów w prochy bijcie czołem,
 posypujcie czoła prochem i popiołem,
 bo ta ziemia Jaheli¹⁾ uzbrojona ćwiekiem,
 niegodnie...

PODCHORAŻY

Strój cię świętym wydaje człowiekiem;
 Miałeś na cara pogrzeb mowę napisaną,
 Wiatr jakiś chorągiewkę okręcił blaszaną,
 Obosieczne kazanie przeciw nam obrócił.
 Miałobyć tak w kazaniu... Naród więzy zrzucił,
 Więc przed ziemią Lechitów ludy bijcie czołem,
 króle niechaj głowy posypią popiołem
 wyją na ulicach.

SPISKOWI

Cha! cha! cha!

PREZES

Przeklęty,
 Kto śmiechem groby królów znieważa...

KSIĄDZ

Wyklęty!...

PIERWSZY Z LUDU

Zwołali nas, ażeby naśmiać się dowoli,
 Obląkać i przeklinać...

¹⁾ Jahel, jedna z bohaterek Starego Testamentu, za-
 biła ciemiężcę Izraela, Sisarę, wbijając mu ćwiek w głowę
 podczas snu.

KSIĄDZ

Sam Bóg nie pozwoli,
Aby zbrodnia w kościelnym rozwinięta domu,
Miała ogień błyskawic ze skrzydlami gromu.
Bóg! co zabójców rzuca w piekielne ogniska...

STARZEC Z LUDU

Wiele potrzeba zabójstw, nim się kraj odzyska?

GŁOS Z TŁUMU

Car...

STARZEC

To jedno...

GŁOS

Carowa żona ¹⁾).

STARZEC

Drugie...

GŁOS

I dwóch braci... ²⁾

STARZEC

Cztery... Licz dalej, bracie, bo się liczba straci...

GŁOS

Syn cara... ³⁾

STARZEC

Piąte...

GŁOS

I już wszyscy.

¹⁾ Karolina, córka Fryd. Wilhelma II. króla pruskiego

²⁾ Wielcy książęta Konstanty i Michał Pawłowicz

³⁾ Aleksander II, następca Mikołaja

STARZEC

Zabijajcie!!!

A krew niech na mnie spada...

PREZES

Masz włos biały, starcze!

STARZEC

Do ciebie nic nie mówię... spiskowi, słuchajcie!
Jeśli krwi ciężarowi jeden nie wystarczę,
Syny moje i córki za was się poświęcą.
Krew dziecka i kobiety sam wezmę — księżęcą
Syny wezmą. — Dwóm córkom nieszczęsnym na głowy,
Na dwie — po słabe — rzucę lekką krew cesarza.
A kiedy Bóg zawoła w straszny dzień sądowy,
Stanę przed Bogiem obok jakiego mocarza,
Co się codzienną zbrodnią we łzach ludu plawi,
I powiem: Boże! Boże, patrz, otośmy krwawi!
Zdjęliśmy tę krew z ludzi, aby drzewo krzyża
Lżejsze było płaczącym na ziemskim padole;
A teraz się na twoją opuszczamy wolę...

PODCHORAŻY

O! Błogosław mi, starcze!

KSIĄDZ

On Bogu ubliża.

Sprawiedliwości Boskiej...

PODCHORAŻY

Milcz, księżel! Milcz, księżel!

Myśli, w niebo lecącej, twój wzrok nie dosięże...
Więc oto jest ogromna poświęceń nauka!
Mnie samego ten starzec nową natchnął wiarą.
Chyba was po tych słowach sam szatan oszuka,
Chybam ja Boga jakąś obciążony karą,
Jeśli wyrazy sieję, jak kwiat hezowocny.
Wierzcie mi! wierzcie ludzie! jam jest wielki, mocny

Jedyną słabość ¹⁾ zamknę w sercu tajemniczem,
 Robak smutku mię gryzie... tak, że mówiąc z wami,
 Chciałbym przestać... i usiąść i zalać się łzami;
 Lecz ten smutek — to żalność dziecinna, po niczem,
 Może po kraju... Ludzie, wierzyć powinniście
 Człowiekowi, co cierpi... nie siadać pod drzewem,
 Któremu wiek spróchniałe poobrywał liście...

Z rozpaczą.

O gdyby lutni! jabym was poruszył śpiewem;
 Gdyby historii księga!... przeczytałbym kartę
 O Polsce, kiedy była kwitnąca, szczęśliwa,
 A wstalibyście wszyscy jak groby otwarte
 Rzucające mścicieli... Mnie zapal rozrywa,
 Zdaje mi się, że mi piersi otworzył na poly,
 Że powinniście widzieć czyste serce moje...
 Nie przyszedłem was błąkać, jak ciemne anioły,
 Ani się waham myślą przecięty na dwoje,
 Jestem cały i jeden... A gdy kraj ocale,
 Nie zasiądę na tronie, przy tronie, pod tronem,
 Ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spale!
 Imienia nie zostawię po ciele spalonym,
 Tylko echo... i miejsce jakieś wielkie! próżne!
 A dzieje będą memu imieniowi dłużne,
 Pochwałą, a zapłacą tylko zapomnieniem.
 Nic! nie po mnie!... lecz imię ON, i tem imieniem
 Piastunki na królewskie dzieci będą swarzyć,
 Królatka zaczyna płakać i nocami marzyć
 O bezimiennym duchu, co zrywa korony...
 Dla was życie, kraina wolna, dla was trony;
 Ja wszystko skończę z chwilą ogromną odrodu.
 Lecz dajcie mi się w ręce; zamiast trzymać berło.
 Niechaj piastuję siłę olbrzymią narodu!
 A koronę Jehowy przyozdobię perłą
 Ludu zmartwychwstałego... Dajcie mi się w ręce!
 Ani mię duma wstrzyma, ani sny zwierzęce,

¹⁾ Miłość do Laury.

Póki długiej wolności nie zaszczepią wieki,
 Niechaj się sen do moich powiek nie przybliża.
 Lękacie się? więc weźcie, przybijcie do krzyża,
 Niech mam, jako Regulus¹⁾, obcięte powieki,
 Niechaj wiecznie bezsenny, na kraj patrzę mrący,
 Potem nieście przed sobą godło — krzyż cierpiący
 Nie zgubi was... Przysięgam na ojcowskie cienie!
 I na mękę Chrystusa!... Przysięgam, że wiara
 Mówi wam: wy jesteście krainy sumienie,
 Zburzcie się — i z dusz waszych odrzućcie grzech cara.
 I przysięgam wam jeszcze; że przysięgłem szczerze!
 Jak chcę zbawienia duszy mojej! jak w nią wierzę!
 Tak dajcie mi się w ręce...

PREZES

O! głos mi zastyga,

Nie mogę mówić...

Siada i płaszczem twarz zakrywa.

PODCHORAŻY

Starcze! zapal cię prześciga?

Oto pierwsze zwycięstwo... pokonam! lub zginę!...

Ha! carze, ty nam polską ukradłeś krainę?

Za to śmierć! bo wiedziałeś, kradnąc, żeś wart śmierci!

Ha! carze, tyś ją zabił i rozdarł na ćwierci,

Potem kawały spadły z gilotyny ścienic

Przybiłeś do trzech tronów, jak do trzech szubienic,

Gdzie na nią patrzą z wzdargą królewscy zbrodniarze;

Carze! gdybyś dwa razy mógł umrzeć! O! carze,

Dwa razy ciebie przed sąd Boga zapożyczam...

Słychać szmer w tłumie... podnoszą sztylety... wstają z ław.

¹⁾ Marcus Millus Regulus, konsul rzymski, pobity i wzięty do niewoli przez Kartagińczyków, został wysłany przez nich do Rzymu, aby wpłynął na zawarcie pokoju przez senat. Według podań rzymskich, Regulus namówił senat do dalszej wojny, poczem, wierny danemu słowu, wrócił do Kartaginy, gdzie poniósł śmierć wśród najstraszliwszych męczarni.

PREZES *zrzuca płaszcz z głowy... Wstaje i robi znak umywania rąk, potem mówi zwolna i poważnie.*

Róbcie, jak chcecie... Lecz ja ręce z krwi umyвам.

PODCHORAŻY *do Spiskowych.*

A wy?...

Milczenie długie.

SZYLDWACH *przy wejściu.*

Kto idzie? hasło?

Milczenie.

SPISKOWI

Zginęliśmy! zdrada!

PODCHORAŻY

Ciszej...

Słychać odgłos padającego człowieka.

SZYLDWACH

Nie wiedział hasła...

PIERWSZY SPISKOWY

Trup po schodach spada.

PODCHORAŻY

Nie drzyj, prezesie! wszakże z krwi umyleś dłonie?

Zbliża się z lampą do trupa.

Dajcie mi lampę... sztylet w zabitego łonie...

Na piersiach jakiś papier pomięty, rozdarty...

Tak... jest to zdanie sprawy ze szpiegowskiej warty.

To szpieg... Więc go zakopać tam — w kącie ciemnicy.

Dwóch ze spiskowych unoszą w kąt trupa, zapalają dwie latarnie — i grób kopią.

PREZES

Rozchodźmy się ze schadzki... drugiej nie naznaczam.

PODCHORAŹY

Starcze, umiesz korzystać z losu błyskawicy?
Z marnego przerażenia? Lecz ja nie rozpaczam.
Każdy z osobna cara osądzi zbrodniarza;
Rozłam myśli na głosów pojedyncze wota,
A obaczymy, zapal, trwoga-li przeważa?

PREZES

Niech tak będzie... przeważy staropolska cnota.
Czemże będziem głosować?...

KSIĄDZ

Radzi sługa Boży,
Kto jest za śmiercią cara, rzuci na stół kulę,
Kto za uniewinnieniem, niechaj grosz położy...
Ten grosz znajdzie się zawsze w ubogich szkatule...

*Rzuca pieniądź — za nim Prezes pieniądź kładzie, potem
spiskowi kolejno rzucają z brzękiem kule lub pieniądże.*

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

Za prezesa przykładem niechaj grosz utracę.

INNY

Nie mam grosza przy duszy, a więc kulę kładę;
Niech żyje wolność!...

INNY

A ja grosza nie zapłacę
Za cara życie...

INNY

Może kupujemy zdradę.
Niech z grosiwa nasz prezes zda sprawę, czas przyjdzie

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH *do ludzi kopiących grób.*

Wy, co tam grób kopiecie, chodźcie... rzecz tu idzie
O to, czy grosz, czy kulę rzucić.

KOPIĄCY GRÓB

Wiemy! Wiemy!

My dla głuchego człeka mogiłę kopjemy,
Lecz sami z łaski Boga nie głuszcze.

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

Grosz dali;

Widać, że się w grabarzy nie chcą pisać cechu,
Lękają się, by carom grobu nie kopali.
Obaczymyż, z którego wiatr powieje miechu
I pogra na organach?

Wszyscy kolejno przeszli... Prezes liczy...

PREZES

Świećcie mi pochodnią —
Dzięki ci, Boże, tylko pięć głosów za zbrodnią.

PODCHORAŻY

Więc car zginie...

PREZES

Młodzieńcze, pięć kul tylko padło...
Stu pięćdziesięciu przeciw zbrodni głosowało...

PODCHORAŻY

Jakże mi nagle w oczach życie moje zbladło!
Na jedną kartę przyszłość postawiłem całą,
I nic... Olbrzymy spadli ze szczudeł — to karły!
Ludzie, wartoby przejrzeć wszystkich trumien wieka,
Czy w każdej leży człowiek przed wiekiem umarły?
Czy z której trumny nie wstał ten szkielet człowieka.

Do Prezesa.

Starcze, gdy w twoje myśli zaglądam zgrzybiałe,
Widzę, żeś się ty w inne urodził stulecie,
Po co ta maska? ciebie nikt nie zna na świecie.

PREZES

Wszak maski nie włożyłem na me włosy białe.

PODCHORAŻY

Wiecznie śpiewasz to samo! hymn starości piejesz;
Jako bakalarz szkolny w duszę dzieci siejesz
Naukę, aby wstali przed zbielałym włosem. —
Pamiętaj, że są ludzie tknięci nieszczęść ciosem,
Ludzie z bijącym sercem, i z duszą płomienną,
Których włosy zbielały w jedną noc bezsenną;
Więc ich uszanuj — wstań przed nimi, stare dziecię...

Do Spiskowych.

A wam wszystkim śmiem długie przepowiedzieć życie,
Boście umieli wybrać gwiazdę przewodnika;
Idźcie za srebrną głową w noc niewoli czarną —
We mnie wszystka nadzieja upada i znika,
Boście z tłumu wysiani, jak największe ziarno,
A tak mali jesteście... idźcie! gardzę wami!
Kto nie śmiał się poświęcić, może zdradę knuje?
Więc na znak wzgardy, ludziom okrytym maskami
Rzucam pod nogi życie moje... i daruję.

Zrywa maskę z twarzy.

SPISKOWI

To Kordyan! Kordyan! Kordyan! nie znasz nas, Kor-
dyanie...
Niema tu zdrajcy! niema! Patrzaj w nasze twarze.

*Wszyscy demaskują się... Kordyan rzuca wzrok dokoła,
zamyśla się — i potem, wznosząc głowę, mówi z wolna.*

KORDYAN

Pośród szlachetnych Kordyan zwycięzcą zostanie.
Wy oblicza, on myśli i serce pokaże.
Kordyan ma wartę w zamku, tej nocy... słyszycie?
Kordyan ma wartę w zamku, w nocy.

*Zbliża się do stoła; na kawałku papieru pisze słów kilka
i rzuca je spiskowym.*

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH *czyta.*

Narodowi

Zapisuję, co mogę... Krew moją i życie
I tron do rozrządzenia próżny.

KORDYAN *opiera się o ołtarz i patrzy z obłąkaniem na
milczących spiskowych... potem macha ręką i mówi...*

Precz, spiskowil!

*Rozchodzą się wszyscy w milczeniu... Kordyan stoi oparty
o ołtarz, pogrążony w myślach... Dwaj grabarze zako-
pali ciało i zostawiwszy na mogile palące się latarnie,
odchodzą... Prezes sądu zostaje — i klęka u stopni ołta-
rza za stojącym Kordyanem.*

PREZES

Kordyanie!

KORDYAN *obraca się i mówi z obłąkaniem coraz wzru-
stającym.*

Któż mię budzi? czy godzina biła?

Przychodzę do pamięci... latarnie — mogiła...

Jesteś jednym z grabarzy i żądasz zapłaty?

Ha — oto masz z Najświętszą Panną dwa dukaty,

Które mi dała matka, błogosławiąc syna.

Musisz mieć dzieci? słuchaj! niech twoja rodzina

Westchnie za mną do Boga.

PREZES

Oh! ja nie mam dzieci!

KORDYAN

Nie masz? a włos twój biały, jako srebro świeci;
Tyś nic za twoje życie nie odplacił Bogu.

PREZES

Kordyanie! oto klęczę na ołtarza progu,
Lecz nie przed Bogiem, klęczę, Kordyanie, przed tobą.
Jam cię na śmierć poświęcił, teraz walczę z sobą,
Z sumieniem, jam sąd zmroził sumieniem...

KORDYAN

Ha! stary!

Kładziesz zbrodnię na zbrodnię, klękłeś przed zbrodnia-
[rzem.

Chodź ze mną — zajrzym w księgi i świata wykażem,
Że Polska cała żadnej nie godna ofiary,
Że ja będę zbrodniarzem...

PREZES

Na Boga, Kordyanie!

Ty masz gorączkę, w oczach dziwne obłąkanie...

KORDYAN

To nic, starcze... To włos mi siwieje i boli,
Włos każdy cierpi, czuję zgon każdego włosa;
To nic... Na grobie wsadzisz dwie różdżki topoli
I różę... Potem spadnie lez rześistych rosa,
To mi włosy ożyją... Masz pióro przy sobie?
Chciałbym spisać imiona płaczących nade mną.
Ojciec w grobie — i matka w grobie — krewni w grobie,
Ona ¹⁾ — jak w grobie... Więc nikt po mnie! wszyscy ze
A szubienica będzie pomnikiem grobowym... [inną!

) Laura.

PREZES

Kordyanie! oto pismo, któreś dał spiskowym;
Schowaj je, spal, bądź wolnym od przyrzeczeń słowa.

KORDYAN

Raz, dwa, trzy, broń na ramię, warta pałacowa...
Czułość... Głupie wyrazy, stąpać jak nakażą?
Starcze, nudzisz mię! nudzisz nieruchomą twarzą;
Nie będę mógł zapomnieć, że starym nie będę.
Jeśli cię kiedy z kołem mych dzieci obiędę,
Pluń mi na siwe włosy.

Zegar na wieży bije jedenastą.

To z nieba wołanie.

Wybiega. Prezes za nim wyciąga ręce.

PREZES

Kordyanie — stój, na Boga zaklinam... Kordyanie!

Wychodzi za nim.

SCENA PIĄTA.

Sala tak nazwana koncertowa w zamku królewskim oświetlona lampą. — Wkoło kolumny z marmuru, ściany zamalowane arabeskami. — Widać przez drzwi otwarte na przestrzał ciąg długi ciemnych pokojów, w końcu błyska słabe światło sypialnej komnaty cara. Kordyan oparty na bagnecie karabinu. Różne widma.

KORDYAN *idąc naprzód z karabinem.*

Puszczajcie mię! puszczajcie! jam carów morderca.
Idę zabijać... ktoś mię za włos trzyma.

IMAGINACJA ¹⁾

Sluchaj! ja mówię oczyma.

STRACH

Sluchaj! mówię biciem serca.

KORDYAN

Nikogo niema,
Ktoś gada...

IMAGINACJA

Nie patrz na mnie, lecz patrzaj, gdzie ja palcem wskażę.

KORDYAN

Palca twego nie widzę, lecz mój wzrok upada
Tam, gdzie wskazujesz palcem. Widzę jakieś twarze.
To arabeski, ściennie malowidła.

STRACH

Przekonaj się! wpatrzaj się w ściany,
Ściana gadem się rusza... przebrzydła...
Každy wąż, złota ogniem nalany,
Pierścieniami rozwija się z muru.
Kolumny potrzęsają węzów zwitych grzywę;
Sfinksy straszliwe
Spelzły z marmuru;
Sfinksy płaczą jak dzieci — węże jak wiatr świszczą.
Nie nastąp na nie... patrzaj... wiją się i błyszczą.

IMAGINACJA

Jako motyl płocha, powiewna,
Odleciała od ściany dziewica;
Może jakaś zaklęta królowna?
Królowna — lub czarnoksiężnica?

¹⁾ Imaginacja — wyobraźnia.

Przypomnij! widziałeś jej lica,
Przypomnij! do kogoś podobna,
Przypomnij!

Tamta była posepna i patrzyła skromniej,
U tej szata gwiazdami ozdobna,
To gwiazdy prawdziwe — to światy
Błyszcza na szafirze szaty...
Jest to pasterka z gwiazd siola.
Kosz na głowie, w koszu kwiaty,
I twarz aniola.

STRACH

Lecz patrz na oczy! nieruchome oczy!
Gdzie się obrócisz, patrzą za tobą.

INAGINACJA

Czy czujesz woń jej warkoczy?

STRACH

Rozgniotłeś węża pod sobą,
Pękła żnija.

KORDYAN

Jezus Maryja!!

Przeciera oczy.

Sen zniknął... Naprzód! naprzód z bagnetem w pierś cara!

Wchodzi do następującej sali — zupełnie ciemnej. Na lewo drzwi otwarte do gabinetu konferencyjnego¹⁾. Pokój ten w kształcie wyzłoconego jaja zupełnie księżycem oświetlony. W środku stoi trójnóg sztucznie ze złota urobiony — a na nim leży carska korona.

OBIE WŁADZE

Stój...

¹⁾ Kolerencja — narada (z łaciny).

KORDYAN

Puśćcie! Boska cięży na mnie karal...

OBIE WŁADZE

Słuchaj! szum głuchy z milczeniem się bije,
Jak gdyby wicher wleciał w komnat szyję.

Niby szum suchego drzewa,

Niby ulewa

Grzmi o dachy pałacu... grzmi... a księżyc świeci!

KORDYAN, *patrząc do gabinetu konferencyjnego.*

Ta komnata srebrnego nalała się blasku;
Trójnóg złoty — korona leży na trójnogu,
Jest to korona carów dzisiaj — lecz o brzasku
Ta korona należeć będzie tylko — Bogu...
Idźmy!... nie mogę oczu odpiąć od korony.

IMAGINACJA

Patrz dłużej — krew z niej kapie, a pod nią schylony
Człowiek czarny, jak smoła,
Zajęty pracą...

STRACH

Dwa rogi wytrysły mu z czoła,
Oczy jak żar — bez powiek...
Skąd on? i naco?

KORDYAN

Skąd? i naco ten człowiek?

WIDMO

Koronę nosił car;
Krew Piotrów, krew Iwana ¹⁾
Wie się z niej jak z czar;
Podłogę polską czyszcze,
Bo krwią carów zwałana;

¹⁾ Mowa o carach rosyjskich.

Ale śladu nie zniszczę,
Chyba za drugi wiek!..

KORDYAN

Jeśli nie zmyjesz wodą z polskich rzek,
Przyniosę krwi podlogę całą,
Wymyjemy, będzie białą
Jak twarz trupa.

Po chwili.

Jeszcze jedną komnatę przejść trzeba

Wchodzi do sali tronowej.

Ciemno — i czarne okna; żadnej gwiazdy z nieba, —
Tam wiedzie — droga nakształt ognistego słupa.
Lampa strzeże cesarza, oświeca mu łożę
I leje światło na posadzki szkliste,
Jak księżyc po wód jeziorze.
Chwyta łódź moją w kręgi ogniste...
Płynę zawrotem głowy... któż doda podniety?

IMAGINACJA

Twój bagnet lysnął... płomienne bagnety
Zleciały się w powietrzu i z ostrzem się zbiegły...
Jak rybki, gdy w kryształe kruszynę spostrzegły,
Zleciały się i stał szczypią
I pałą.
W powietrze uderzasz stałą,
Z powietrza jak iskry się sypią,
Czekaj, aż się ul cały płomyków wyroi...

STRACH

Nie patrz tylko za siebie* — bo tam u podwoi...

Kordyan obraca się.

IMAGINACJA

Dwie z malachitu ¹⁾ wazy, w nich dwa drzewa rosna
Zimą i wiosną.

Patrz, liście z ludzkich uszu, z oczu ludzkich kwiaty
I zwykły nasionami języków się pleść,
Lecz cesarz rwie nasiona, by drzewa oniemić...
Więc jak nieme hajduki przy wejściu komnaty
Patrzą kwiatem — liściem słyszą;
A wszystko z grobową ciszą
W grubiejący pień się wiewa...

KORDYAN

Widzą i słyszą drzewa!...

STRACH

Nie zaglądał przez okna na ciemną ulicę!
Kordyan patrzy przez okno.

IMAGINACJA

Z kościoła aż do zamku orszak zmarłych długi,
Niosą żółte gromnice,
Wiele trupów... jeden, drugi,
Setny, nie przeliczysz więcej...
Tysiąc tysięcy...
Berla — korony — szaty królewskie.
Z gromnic dymy niebieskie
Mglą trupom twarze kościane.
A trumien, ile trupów — każdy niesie trumnę;
Rzucają pod zamku ścianę,
Budują schodów kolumnę
Wysoko jak stogi gumien...
Trumny się kruszą,
Lecz tyle trumien!
Wejść muszą.

¹⁾ Malachit — minerał zielonego koloru, węglan tlenku miedzi, używany do wyrabiania ozdobnych przedmiotów i sprzętów.

Gdzie idą?

KORDYAN

IMAGINACJA

Tu.

KORDYAN

Czy cara trumnami uduszą?

IMAGINACJA

Ciszej! patrz... jakieś straszidło
Z ognistą twarzą wyszło z sypialnej komnaty.
Nie slychać kroku jego, choć posadzek kraty
Rozstępują się — łamią pod nogą obrzydłą.

STRACH

Czuć krew! wyszedł z tamtej komnaty...
Tam śpi cesarz w lożu białem,
Ten człowiek stamtąd wyszedł...

IMAGINACJA

Widziałeś?

KORDYAN

Widziałem

STRACH

Co on tam robił?

KORDYAN

Co on tam robił?

DJABEL

Zdławiłem cara — i byłbym go dobił,
Lecz tak we śnie do ojca mojego podobny.

IMAGINACJA

Słyszysz dzwonów jęk żałobny...
Po całym mieście i na wszystkie strony?...

KORDYAN z przerażeniem.

Słyszę — dzwony —

IMAGINACJA

Blysk w szybach sali...

Po trumnach wszedł trup i stoi cichy w oknie,

Gromnicą szyby pali.

Wiatr zrywa mu płaszcz — a robak w każdym włóknie

Jak nić biała...

Gdzie oczu blask, tam świeci kość spróchniała.

To trupów kat... wykona, co uchwałą...

Patrz, w okno bije... rozbija...

KORDYAN

Jezus Maryja!

IMAGINACJA

Zniknął... trumny się wala

Jak grom.

STRACH

Wracaj, tu czarta dom....

KORDYAN

Pójdę mimo djabłów głosy,

Abym się we krwi ochłodził.

Tlum jakiś drogę zagroził,

Przejsć nie można... jak przez kłosa

Trzeba deptać... nie roztrącać.

Widma blade i milczące,

Jak stooki strażnik pawi,

Zagładają w tamte drzwi,

Gdzie śpi cesarz... czy ciekawi

Jaka barwa carskiej krwi?...

Ha... mówcie... czy się nie budzi...

Pożarłbym teraz mowę stu tysięcy ludzi...

Jak w grobie głucho...

Słychać dzwon na jutrznię.

Ktoś mi przez ucho
Do mózgu sztylet wbija...
Jezus Maryja!

*Wymawiając ostatnie słowo, pada bez czucia krzyżem
na bagnetcie u drzwi sypialnego cara pokoju.*

CAR wychodzi z sypialnego pokoju z lampą nocną
w rękę.

CAR

Słyszałem jakiś stuk i czułem we snów burzy,
Jakby mię ktoś za gardło cisnął szarfą¹⁾.
Czułem, co niegdyś ojciec mój, lecz czułem dłużej.
Czyż zawsze sen ma być sumienia harfą,
Po której grają wichry strachu?...
Idźmy — Lecz nie znam dróg, zabłądzą w ginachu.

Chce iść i polyka się o leżącego Kordyana.

Cóż to? co się znaczy... tu trup jakiś leży...
Z bagnetem w rękę, mundur polskich ma żołnierzy
Ze szkoły podchorążych. Pewnie stał na warcie
I szedł do mnie zabijać?... padł na samym progu...
Wszak brat mi za nich ręczył? Kusicielu! czarcie!
Nie natracaj mi na myśl brata — w każdym wrogu
Pokazujesz mi brata, nie, to być nie może...
O gdyby wstał ten człowiek i przemówił słowo!...
Ciepły... Wstań! mów! bo szpadą gardło ci otworzę.
Mów, czy to brat ci kazal?

Szpadą rani w rękę Kordyana, który oczy otwiera.

¹⁾ Car Paweł I (1797—1801) został uduszony szarfą przez spiskowców za wiedzą i przyzwoleniem najstarszego syna, późniejszego cara Aleksandra I. Mikołaj I był wówczas małym dzieckiem.

KORDYAN z *obłąkaniem*.

Z pochodnią grobową

Trupy w oknie.

CAR

Przemówił... Otwórz jeszcze usta,

Wymów — brat? — słowo krótkie... brat?

KORDYAN

Blady jak chusta

Car śpi... Jezus Maryja! świt zaczął pobielać...

CAR

Nic z niego się nie dowiem ni z ust, ani z twarzy...

O! to brat... brat mój pewnie...

Woła.

Straży moją! strażyl!

Jeśli nie zwaryował ten żołnierz... rozstrzelać...

Wbiegają żołnierze. Car pokazuje na Kordyana.

SCENA SZÓSTA

SZPITAL WARJATÓW.

Widać klatki, w których siedzą łańcuchami powiązani warjaci; niektórzy chodzą wolno. — KORDYAN leży na łóżku w gorączce, DOZORCA szpitala — DOKTOR obcy.

DOZORCA do Doktora.

Waćpan przyszedłeś zwiedzić szpital warjatów?

DOKTOR

Oto jest pozwolenie.

Daje dukata

DOZORCA

Z podpisem dukatów...

Wolno panu, gdzie zechcesz, zazierać do klatek,
Tu warjaci, dalej sala warjatek,
Cały szpital rozłożę jak zegar po sztuce...
Pan zapewne w medycznej ćwiczysz się nauce?

DOKTOR

Tak.

DOZORCA

Jakież systematy pan doktor zachwala?

DOKTOR

Macanie głów...

DOZORCA

Rozumiem, to systemat Galla ¹⁾.

DOKTOR

Tak.

DOZORCA

Ciekawość mię bierza, czy się pan przekona

DOKTOR

O! ja odgadnę z twarzy sądem Lawatera ²⁾.

Wskazując na Kordyana.

Ot — ta....

DOZORCA

Wzrok Eskulapa ³⁾ niedobrze przeziera;
Ten młodzieniec wszedł tutaj, bo cesarz osądził,

¹⁾ Franciszek Józef Gall (1758—1828) anatom i lekarz, twórca frenologii, czyli nauk wnioskowania o zdolnościach człowieka z kształtu jego czaszki. Teorja jego okazała się błędna.

²⁾ Jan Kasper Lavater (1741—1801), duchowny szwajcarski, wpadł na myśl poznawania charakteru człowieka z rysów twarzy. Nauka jego cieszyła się na przełomie XVIII w. wielką popularnością.

³⁾ Eskulap (Ajsklepjos), grecki bożek sztuki lekarskiej; stąd lekarzy zwie się żartobliwie eskulapami.

Że musi być szalony — lecz cesarz poblądził.
Ten młody ma gorączkę, lecz rozsądek zdrowy,
Zdrowszy, niż twój doktorze, niż mój nawet.

DOKTOR

Nawet?

DOZORCA

Ha! obrażilem ciebie, paluszkę Gallowy!
Chciałbyś mi ostrem słówkiem odpalić wet za wet,
I abys dowiódł, że ten młody pstro ma w głowie,
Może dowiedziesz, żem ja szalony?

DOKTOR

Któż to wie?...

Pozwól mi, pan, zapalić cygaro hawańskie...¹⁾

DOZORCA

Nie mam ognia.

Rzucając dukat

Do kroćset, dukat dłoń mi piecze.

DOKTOR *podejmuje dukat i zapala przy nim cygaro —
potem go oddaje dozorczy...*

Dziękuję

DOZORCA

O! na Boga, to sztuki szatańskie!

DOKTOR

Tak ci się to wydało, rozumny człowiecze;
Patrz, dukat zimny jak lód, pali, bo czerwony.

DOZORCA

Czy mi się zdało? czym ja doprawdy szalony?
Niech mię Najświętsza Panna w swej opiece trzyma!

¹⁾ Hawanna, stolica wyspy Kuby, słynie z wyrobów tytoniowych.

DOKTOR

Nie patrz nigdy na dukat rozsądku oczyma,
Dukat jest elementem, żywiołem...

DOZORCA

Prawdziwie!

Odejść muszę, gdy słucham, rozum sobie krzywię.
Dozorca odchodzi.

DOKTOR

Wypędzilem go przecie, jutro oszaleje,
Mysząc o tym dukacie, teraz mam nadzieję,
Że sam na sam z szalonym pogadam młodzieńcem.

Siada na łóżku Kordyana.

KORDYAN

Ktoś ty jest? brat mój? krewny?

DOKTOR

Jestem zapaleńcem.

KORDYAN

Musiałeś się więc chyba urodzić dziś rano?
Wszyscy dotąd mówili, że jeden na świecie.

DOKTOR

Ciebie znali, mnie jeszcze dotąd nie poznano,
Siedziałem sobie cicho zamknięty w sztylcie.

KORDYAN

Daj mi pić... mam gorączkę... słów twych nie rozumiem.

DOKTOR

Nateż uwagę... jasno tłumaczyć się umiem,
Ale nateż uwagę mocno! mocno! mocno!

KORDYAN

Natężyłem... Znam ciebie...

DOKTOR

W godzinę północną
Wychodziłem z sypialnej cesarza komnaty.

KORDYAN

Cóż tam robiłeś?

DOKTOR

Ha! nic, polewalem kwiaty...

KORDYAN

Co, owe drzewa pełne uszu, bez języków..

DOKTOR

Tak, to klony... a inne rosną w liść krzyżyków
Jak gwoździki maltańskie; inne jako trzciny
Pełne kolan i puste, a cesarza syny
Na pustych kolankowych trzcinach grać się uczą.

KORDYAN

Czemu twoje wyrazy tak brzęczą i huczą
Gadaj ciszej.. czy jakiej nie umiesz modlitwy?

DOKTOR

Umiem jedną, co ludzi popycha do bitwy.

KORDYAN

Nie chcę... za głośna będzie, a może bezbożna?

DOKTOR

To modlitwa turecka, jak księżyc dwurożna,
Jednym rogiem zabija wroga, drugim siebie..

KORDYAN

Wszak potrzeba bić wrogów?

DOKTOR

Wiem o tej potrzebie...

Naród ginie, dlaczego? aby wieszcz narodu
Miał treść do poematu, a wieszcz rym odlewał,
Aby nieliczną iskrę ognia, pośród lodu,
Z pieśni wygrzebał anioł i w niebie zaśpiewał.
Widzisz jak cenię wieszczów gromowładne plemię.

KORDYAN

Nie — to nie tak... inaczej... idź z nieba na ziemię.

DOKTOR

Rozumiem. Hymn anioła w wieszczą się przelewa,
Zaśpiewał — naród ginie, bo poeta śpiewa.

KORDYAN

Głupiś! Mów co ze starych testamentów księgi.

DOKTOR

Faraon, kiedy stanął na szczycie potęgi,
Śniło mu się, że siedem wypasionych wołów
Siedem chudych pożarło.

KORDYAN

Nie! to nie tak było...

DOKTOR

Ale tak jest, zapytaj potomka Mongołów...

KORDYAN

Mów o czem innym, pismo święte mię zabiło.
Czy nie jesteś botanik?

DOKTOR

Żądam tajemnicy.

A zwierzę się, żem wcale nowe odkrył ziele;
Rośnie na mojem oknie, w rycerskiej przyłbicy,
Posiane w stu miast dawnych ostygłym popiele.
Wkrótce, jak się spodziewam, wyda pączek liczny,
Jak myśli milionów... a potem kwiat śliczny,
Czerwony jak krew ludzi, a potem nasienie
W strąkach wielkich zawarte, które pękną z trzaskiem
Jak miliony harmat... Wpadasz w zachwycenie?
Oczy twe poetycznym zapłonęły blaskiem.

KORDYAN

Czy ta roślina kwitnie? pleni się?...

DOKTOR

Już wschodzi.

KORDYAN

Wschodzi dopiero?

DOKTOR

Tak jest, a że mróz jej szkodzi,
Więc ją do czasu garnkiem przykryłem kuchennym,

KORDYAN

Dręczysz mię — nudzisz — łamiesz — gryziesz — jestem
Gadaj mi nie o kwiatach. [sennym..

DOKTOR

Trzy są elementa,

Które składają rozum, trzy wielkie myślniki.
Przez nie wytłumaczona jasno Trójca Święta.
Myślник jedność urodził wielości liczniki,
Z nieskończoności starszej okreśność wypływa;
A związek między niemi, myśl, co porównywa,
Jest trzecim elementem, z trzech Trójca się składa;
Bez wyobrażeń liczby wnel jedność upada;

Bez określności bytu nieskończoność niknie;
 Więc jedna równa drugiej jak Ojciec Synowi,
 Względność ich dała życie świętemu Duchowi,
 A wszystkie trzy ideje są Trójcą — rozumem.

KORDYAN

Napełniłeś mi uszy oceanu szumem,
 Mam gorączkę... Człowieku, co prawisz, u kata!

DOKTOR

Wyleczę ciebie... Teraz o stworzeniu świata,
 Czy o stworzeniu ludów... Świat przed ludźmi ginie,
 Ziemia — to orzech w chmurnej zawarty łupinie.
 Bóg przez sześć dni wiekowych stwarzał ziemskie ludy:
 W pierwszym dniu stworzył Państwo modlące się Judy,
 To była ziemia, na niej wyrosły narody;
 W drugim dniu porozlewał wschodnich ludów wody,
 W trzecim — jak drzewa greckie wyrosły plemiona;
 W czwartym dniu zaświeciło z gór Sokrata ¹⁾ słońce;
 W piątym — wleciały orłów Rzymiańskich znamiona,
 To były ptaki — a na dnia piątego końce
 Padła noc wieków średnich, długa, zachmurzona;
 W szóstym — człowieka zlepil Bóg... Napoleona.
 Dziś dzień siódmy; Bóg rękę na rękę założył,
 Odoczywa po pracy, nikogo nie stworzył.

KORDYAN

Lżesz podły! Każdy człowiek, który się poświęca
 Za wolność — jest człowiekiem, nowym Boga tworem.

DOKTOR

Cha! cha! wolność garncarskie koło dziś pokręca;
 Dobrze mówisz, to koło nowym idzie torem,
 Wyda gliniany garnek.

¹⁾ Sokrates (um. w r. 399 przed Chr.), wielki filozof grecki.

KORDYAN

Wyda wielkich ludzi!..

DOKTOR

Widzisz, jak ci się płomień gorączkowy studzi,
Gadasz wcale do rzeczy...

KORDJAN

Słuchaj! powiedz szczerze,
Czy nie widziałeś nigdy człowieka-aniola,
Co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze,
I gromom spadającym wystawia cel czoła,
I śmierć na Zbawiciela ponosi przykładem,
Za lud cierpiąc?...

DOKTOR

Ten człowiek szedł tu moim śladem,
Zawołam go.

*Wola dwóch warjatów; jeden z nich trzyma rozkrzyżo-
wane ręce, drugi jedną rękę podniesioną do góry.*

Dwóch widzisz, za lud cierpią oba,
A jak cierpią. powiedzą, abys sam ocenil...

Do warjata z rozkrzyżowanemi rękoma.

Bracie! powiedz mi, coś ty za wielka osoba?

PIERWSZY WARJAT

Jam nie osoba, jam się dawno w krzyż zamienił.

Ja byłem krzyżem w Chrystusa męce,

Do mnie zmarłego przybili;

A jam go zamiast éwieków unosił na ręce,

Jak małe dziecię, gdy kwili.

Jestem krzyżem; gdy papież daje krzyża drzewo,

Nie wierzcicie! ja mam nogi, rękę prawą, lewą,

Nic ze mnie nie ubyło, niech kto części liczy...

Smutnie mówi, odchodząc.

Boże! odwróć ode mnie ten kielich goryczy

DOKTOR *do Kordyana.*

Widzisz, on się poświęcił za lud.

KORDYAN

Zwarjował!...

DOKTOR *do Warjata z podniesioną ręką.*

A ty, czemuś tak rękę w niebo wygórował?...

DRUGI WARJAT

Ciszej mów! nieba sufit lazurowy
Trzymając na tej dłoni, zasłaniam świat cały.

Niebo, słońce, księżyc biały

Chcą upaść ludziom na głowy;

Lecz ja stoję pod nieba nachylonym stropem,

Znużony, tęskny, bezsenny.

Módlcie się do mnie, jam zbawca codzienny,

Zasłaniam ludy przed nieba potopem...

Śpijcie ludzie! dobrej nocy!

Odchodzi.

DOKTOR

A cóż? to wielki człowiek! za lud się poświęcił!

KORDYAN

To warjat...

DOKTOR

Błuznierstwa rzucasz z usnej procy!

KORDYAN

To warjaty oba! i tyś sam mózg skręcił.

DOKTOR

A cóż, wiesz, że nie jesteś jak ci obłąkani?

Ty chciałeś zabić widmo, poświęcić się za nic.

O! złota rybko w kryształowej bani,

Tłucz się o twarde brzegi niewidzianych granic;

Mały kryształ powietrza, w których pluszczesz skrzela
Jest wszystkim, a świat cały nicości topielą.

KORDYAN

Myślę.

DOKTOR

Więc świat jest myślą twoją.

KORDYAN

Cierpię.

DOKTOR

Nie myśl.

KORDYAN

Nie mogę...

DOKTOR

Możesz, sposób niemyślenia przemyśl,
Oszalej, będziesz świętym ¹⁾ w Stambule ²⁾.

KORDYAN

Szatanie!

Przyszedłeś tu zabijać duszy mojej duszę:
Ostatni skarb wydzierasz — własne przekonanie;
Ostatni promień gasisz.

DOKTOR

Glinę Boską kruszę...

KORDYAN

Niechaj Bóg litościwy wyrwie z twej paszczęki.

WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY *wpada z żołnierzami i wskazuje na Kordyana.*

¹⁾ Mahometanie uważają chorych umysłowo za rodzaj proroków i otaczają ich szacunkiem.

²⁾ Stambul — turecka nazwa Konstantynopola.

WIELKI KSIĄŻĘ

Wziąć go, prowadzić zaraz na śmierć i na mękę!

KORDYAN

To głos ludzi, o Boże, raczyłeś mię przecie
Choć śmiercią wyswobodzić od tego człowieka...

Pokazuje na miejsce z którego Doktor zniknął.
Gdzież on? gdzież on!

WIELKI KSIĄŻĘ

Skoro go w mundur ubierzecie,
Prowadzić na plac Saski...

Wychodzi.

KORDYAN

Gdzież on!

ŻOLNIERZ

Książę czeka.

SCENA SIÓDMA.

PLAC SASKI.

Wojsko polskie, jeszcze nieustawione... W jednej stronie placu widać grono generałów, pośród nich CAR; WIELKI KSIĄŻĘ KONSTANTY niecierpliwą przechadza się... Zdała naokoło placu lud warszawski.

CHÓR

Tysiące żołnierzy, bagnatów tysiące,
Obwisłe sztandary, bagnety nie drżące,
Cicho jak w ostatni sąd.

WIELKI KSIĄŻĘ, komenderując.

Do frontu! równać front!...

CHÓR

W jeden rząd długi, prosty piechota się zwarła.
Gdybyś o cał z szeregu wykazał pierś cara,
A z drugiej strony szyku miał Tela ¹⁾ Szwajcara,
Strzalały się o każdą pierś polską otarla
I, nie raziwszy żadnej, zbiła jabłko carskie ²⁾.

WIELKI KSIĄŻĘ

Grać!

CHÓR

I zagrzmiały muzyki janczarskie,
Ucichły znowu... dają głos carowi.

CAR do Żołnierzy.

Zdrowiście, dzieci?...

GŁOS ŻOŁNIERZY

Z łaski Boga zdrowi!

CHÓR

Co powiedzieli gwarem, Bóg tylko zrozumie,
Jak modlitwę rozbitą w morza głuchym szumie.
*Sześciu żołnierzy przyprowadza bladego Kordyana. Sta-
wią go przed carem... Wielki Książę przybiega z wście-
kłością.*

¹⁾ Wilhelm Tell, legendarny bohater szwajcarskich walk o wolność w w. XIV, świetny łucznik. Według podania, gdy nie chciał złożyć hołdu przed wystawionym na znak zwierzchnictwa Austrii kapeluszem, musiał na rozkaz okrutnego wójta (namiestnika) austriackiego, Gesslera zestrzelić jabłko z głowy własnego syna. Tell przeszył jabłko strzałą, wkrótce zaś potem zabił z łuku samego Gesslera, dając tem hasło do powstania Szwajcarów przeciw obcemu jarzmu.

²⁾ Janczarowie, rodzaj wojsk tureckich, tworzonych początkowo wyłącznie z wziętych do niewoli młodzieńców chrześcijańskich. Wojska te, zagrażając władzy sułtanów, zostały krwawo wytepiene przez Mahometa II w r. 1626. Janczarską nazywamy muzykę, w której melodję prowadzą instrumenty dęte.

WIELKI KSIĄŻĘ do *Kordyana*, *pieniąc się*.

Ha! psie polski! przyszedłeś — czemuś taki blady?
Przewidziałeś, co czeka? Kacie! roskolniku...¹⁾
Ty nosisz szlify?²⁾ precz! precz! precz! Rozciskam gady.
Rzucę cię pod kopyta trójrzędnego szyku,
Albo tu zwałę w piasek... i moją ostrogą
Napiszę *wor*³⁾ na czole. Car ciebie darował
Żemście mojej... Car ciebie sam w grobie pochował!
Z książęcej dłoni djabły wydobyć nie mogą!

CAR na stronie.

Myśli, że mię oszuka?

WIELKI KSIĄŻĘ

Dać tu cztery konie;
Ha, ty, psie, masz gorączkę, ale ciało zdrowe?
Każdy z członków zostawisz na końskim ogonie,
A koń mój najsilniejszy zerwie z karku głowę.
Milczysz! Ha, ja się wścieknę... ten pies ciągle milczy

Uderza kulakiem w pierś Kordyana.

Śluchaj, do twego ciała glód uderza wilczy,
Kąsałbym.

Zgrzyta zębami.

Cha! cha! Carze, lubisz konne sztuki?
Pokażę ci ogromny skok... Znieść karabiny,
Ustawić w piramidę, poszczepiać za kruki
Ostrzem do góry — związać, jak snopy, jak trzciny.

Żołnierze ustawili piramidę z karabinów.

Teraz, psiel siadaj na koń... i leć z nim do djabła.
Ty milczysz... co? na widok dusza ci osłabła?

¹⁾ Roskolniki — jedna z sekt cerkwi rosyjskiej.

²⁾ Szlify — naramienniki z plecionki złotej lub srebrnej, oznaka godności oficerskiej.

³⁾ Wor — po rosyjsku: złodziej; stąd literę W wypalano w Rosji na czołach przestępców.

Myślisz, że się zlituję. — Wszak poświęcam konia,
Konia poświęcam, słyszysz? a ciebie? No! w drogę!
No! ruszaj! ruszaj! ruszaj! czemuż trąbą słonia
Wziąć ciebie i na kolce zarzucić nie mogę?
Wrzuciłbym...

Ostygając.

No, posłuchaj, Lachu ¹⁾, wstydem płonę...
Mówiłem o Polakach, że chłopcy szalone,
Gotowi z królewskiego zamku w Wisłę skoczyć...

Z wściekłością.

Skacz! bo każę cię w lochy Karmelitów ²⁾ wtłoczyć!
Głodem zamorzę! wsadzę pomiędzy szkielety!

Proszącym tonem.

No, Lachu! jeśli żywy przeskoczysz bagnety,
To daruję ci życie...

KORDYAN

Dzięki, książę! dzięki,
Żeś mi powiedział wszystko... gdyby dar żywota
Można zyskać ruszeniem palca u tej ręki,
To nie ruszyłbym palcem.

WIELKI KSIĄŻĘ

Boi się, hołota!

CAR

Jeśli o to chodzi, ręczę, że choć zdrowy
Jako ptaszek przelecisz nad las bagnetowy.
To kule cię nie miną... Książę, on się boi!...

¹⁾ Lach (Lech) — nazwa nadawana Polakom przez Rosjan.

²⁾ Klasztor Karmelitów w Warszawie był za Królestwa Kongresowego więzieniem dla przestępców politycznych.

WIELKI KSIĄŻĘ

Widzisz! więc car zaręczył... zginiesz... martwy stoi!...
Żołnierz! kto z was skoczy, dam krzyż ¹⁾ świętej Anny,
Świętego Stanisława... jeśli wyjdzie ranny,
Tysiąc złotych pensji... tysiąc — dwa tysiące,
Cztery tysiące... o wy, psy! nie psy — zające!
Polaki!...

KORDYAN

Niech mi konia podadzą...

Siada na konia i odjeżdża w koniec placu.

WIELKI KSIĄŻĘ *wola na Kurutę ²⁾.*

Kuruta!

O gdyby on przeskoczył!...

KURUTA,

Ten człowiek ³⁾ wart knuta

WIELKI KSIĄŻĘ

Niechaj przeskoczy! słuchaj! ja chcę, niech przeskoczy
Car ujrzy jak mój żołnierz nad Moskale lotny...
Patrz! jedzie... zatrzymał się... tam obraca oczy,
Do ludu... tam lud stoi cichy, czarny, błotny.

Marszczy się jak tygrys.

Nie lubię tego ludu... patrz, chustkami wieje,
Kapelusze podrzuca... Kruta! masz nadzieję?

KURUTA

Jak Wasza Książęca Mość...

¹⁾ Order.

²⁾ Kr. Kuruta, generał wojsk rosyjskich, ulubienie
i prawa ręka W. księcia Konstantego.

KSIAŻĘ *gwałtownie.*

Patrz! patrz! piasku chmura!
Nie widzę... Spinaj konia! Ha! przeskoczył...

WOJSKO *krzyczy.*

Urza!

LUD *krzyczy zdala.*

Żyje!

Żołnierze *przyprawdzają chwiejącego się Kordyana,
Książę bierze go w swoje objęcia.*

WIELKI KSIAŻĘ

Cóż ci, mój druhu! No! no! chwyt młodzieniec.
Nieprawda, koń mój żartki? skacze jak szaleniec?
Musiałeś nie czuć skoku? — Wasza Mość Cesarska
Widziałeś? — Oprowadzić konia, niech wyparska. —

Do Kordyana.

Ręczę za twoje życie... idź! tyś chory? senny?
Wziąć go... odnieść do łóżka...

● *Odprowadzają Kordyana.*

CAR *do jeneratów tak, że Książę nie słyszy.*

Złożyć sąd wojenny
Godził na moje życie... Rozstrzelać...

WIELKI KSIAŻĘ *wesolo.*

Trębacz!

Niech grają Dąbrowskiego ¹⁾ książę sam poskacze...

Parada na Placu Saskim.

¹⁾ Mazurek Dąbrowskiego: »Jeszcze Polska nie zginęła«.

SCENA ÓSMA.

Izba klasztorna, obrócona na więzienie, okno kratowe, stół i łóżko drewniane. KORDYAN skazany na śmierć gada z KSIĘDZEM zakonnym. GRZEGORZ, stary sługa, chodzi po pokoju ze łzami w oczach.

GRZEGORZ *do siebie.*

Ten ksiądz już od godziny dręczy mego pana;
Ot! dajcie mu przed śmiercią pokój! dajcie pokój!
Jaki tam Bóg powiedział: dziecko w więzy okuj?
Niema Boga, przystaję do cechu szatana...

KORDYAN

Grzegorzu, módl się za mnie.

Grzegorz jak skarcone dziecko pada na kolana i modli się... Kordyan klęka u stóp księdza, ten błogosławi... i mówi, podnosząc Kordyana.

KSIĄDZ

Synu! powstań z prochu

I leć do Boga, ale przebacz światu.

Bóg cię wyrywa z lwiej paszczy i z lochu,

W którymbyś uwiądl naksztalt mdłego kwiatu...

Teraz, mój synu, przed wieczności drogą

Nie masz co komu przekazać na ziemi?

KORDYAN

Nic.

KSIĄDZ,

I nikogo na ziemi?

KORDYAN

Nikogo.

KSIĄDZ

Nie byliż ludzie przyjaciółmi twemi?...

KORDYAN

Nikt.

KSIĄDZ

Tyś mi tego nie powiedział grzechu!
Zlituj się nad nim, Boże! Wielki Boże!

KORDYAN

Nim zimne ciało do grobowca złożę,
Jakiś głos tęskny słyszę w duszy echu;
Pamiętek woła... i śladu na świecie...

KSIĄDZ

I to grzech, synu... Wy, młodzieńcy, chcecie,
Schodząc ze świata, ślad wieczny zostawić,
Myślą wypalić, lub mieczem wykrwawić;
Pocóż ta żądza? ani te opady
Liści uwiedłych chciwa rola zbierze,
Ani pomogą duszy jak pacierze
W ustach przechodnia... I pocóż te ślady?...
Jam cię zasepił... przebacz! bo ja może
Jestem za stary, a ty dziecię wiosen...
Więc nie rozumiem... Słuchaj... przy klasztorze
Jest ciemny ogród, szpalerami sosen
Różnie pocięty... dzisiaj w tym ogrodzie
Zasadzę różę miesięczną i twojem
Nazwę imieniem... by zakwitła w chłodzie
Posepna, blada...

KORDYAN

Niech ci pociech zdrojem
Bóg wynagrodzi... i nazwiesz tę różę
Mojem imieniem? i może nie zwiędnie!...

Ksiądz odchodzi.

Splyńcie się teraz w jednej myślniej chmurze
Wszystkie sny marzeń latające błędnie!
I bądźcie ze mną! Niebo! ty mi zapal

Słońce i księżyc i gwiazdy, bo konam!
 Bo tam przed ludźmi, choćby whity na pal,
 Zamknę cierpienia i bole pokonam;
 Lecz tu też moich duma nie zatrzyma...
 O! gdybym wiedział, że tak bez powrotu
 Ziemię żegnałem, przed chwilą odlotu
 Patrzalbym na świat innemi oczyma,
 Dłużej! ciekawiej, a może ze łzami...
 Bo tam pomiędzy ogrodu kwiatami
 Jest pewnie piękny kwiat... a ja go nie znam!...
 Może dźwięk jaki nowy struna daje...
 A jam nie słyszał... Czegoś mi nie staje!
 Ludzi znać nie chcę, lecz niech się obeznam
 Z ziemią, piastunką ludzi!... O! ty, ziemio!
 Byłaś dla mnie piastunką troskliwą?

Po chwili ze wzgardą.

Niech się rojami podli ludzie plemię
 I niechaj plwają na matkę nieżywą,
 Nie będę z nimi! — Niechaj z ludzkich stadet
 Rodzą się ludziom przeciwne istoty
 I świat nicują na złą stronę cnoty,
 Aż świat, jak obraz z przewrotnych zwierciadel,
 Wróci się w łono Boga, niepodobny
 Do tworu Boga... Niechaj tłum ów drobny —
 Jak mrówki drobny! — ludem siebie wyzna!
 Nie będę z nimi! — Niech słowo ojczyzna
 Zmaleje dźwiękiem do trzech liter cara:
 Niechaj w to słowo wsiąknie miłość, wiara,
 I cały język ludu w te litery,
 Nie będę z nimi! — Niech szubienic drzewa
 W ogrodach miejskich rosną jak szpalery,
 Niech się w ogrody takie tłum wylewa,
 Śmiechom przyjazny, a łzom nienawistny;
 Niech niańki w ogród szubienic bezlistny
 Prowadzą dziatki, by tam dla zabawy
 Grzebały piasek krwią męczeńską rdzawy...
 Nie będę z nimi! — O zmarli Polacy,
 Ja idę do was!... Jam jest ów najemny,

Któremu Chrystus nie odmówił płacy,
Chociaż ostatni przyszedł sadzić grono;
A tą zapłatą jest grób cichy, ciemny;
Tak wam płacono...

GRZEGORZ

Panie! nie mogę skończyć pacierza, co każe
Przebaczyć wrogom. Bóg ich na ziemi ukarze!
Oj paniczu mój drogi, na cóż tobie było
Ten pistolet przykładać do białego czoła?...
Pamiętam w lesie oko miesięczne świeciło,
Szedłem, a ciągle za mną ktoś: Grzegorzu! wola,
Szedłem po lesie... nagle widzę me dzieciątko
Na wrzosach, krew czerwona płynie jak rubiny...

KORDYAN

Nie wspominaj mi o tem...

GRZEGORZ

Szatańską pieczętą
Pan naznaczyłeś czoło, giniesz z owej winy.
Widzi pan... Człowiek siebie nad brata miłuje;
Gdy Bóg karał Kaina, a on zabił brata,
Więc każdy, co się kulą zabija i truje..
Zatrzymuje się i z rozpaczą.

Przewidziałem nieszczęście... lecz śmierć z ręki kata!!!
O! o! o! Panie drogi! pociesz mię, mów do mnie!
Pisarzowi napisać każe twoje słowa,
W życiu je stary Grzegorz na piersi przechowa,
Każe je dzieciom w grobie położyć — koło mnie,
Blisko... bo słowa dziecka, to staremu kwiaty...

KORDYAN

Czy ty masz dzieci?

GRZEGORZ

Oh! mam syna...

KORDYAN

Czy żonaty?

Grzegorz daje znak głową, że tak.

Więc jeśli się synowi twemu syn narodzi,
To go ochrzczij imieniem mojem, Kordyan..

GRZEGORZ

Panie,

Będę płakał,wołając na wnuczka: Kordyanie!

KORDYAN

O! nie, tak nie nazywaj... imię mu zaszkodzi...
Nie nazywaj Kordyanem...

GRZEGORZ

Paniczu mój drogi.

Nie wydzieraj, coś dawał; jam się już oswoił
Z tą myślą, że mój malec, choć nędzarz, ubogi.
Ja go będę nazywał Kordyan... jeśli zbroił,
Ja go nie będę karał... Niech rośnie jak kwiatek
Kordyanek mały! mój Kordyanek! mój bławatek!...

Śmieje się ze łzami w oczach.

O! panie! panie! czemuż ty go nie zobaczysz!

KORDYAN

Boże! dziecka za imię ukarać nie raczysz,
Ani mu stworzysz życie, równe memu życiu?
To dziwnie! że jak człowiek tonący w rozbiciu
Chwytam się każdej słomki... szukam przeżyć siebie...

Zamyślony.

Więc, gdy mi wezmą życie... a starzec pogrzebie!...
Kiedyś!... za błędnem dzieckiem, po łąkach lub w borze,
Głos matki wołać będzie... Kordyan! Kordyan! długo...
Dziecię śmiechem odpowie nad kwiecistą strugą...
A pośród ciemnych murów, gdzieś w cichym klasztorze,

Róża moja zakwitnie... Ksiądz w czarnym habicie
Pacierze nad nią zmówi... Więc róża — i dziecię. —

OFICER *wchodzi z KSIĘDZEM zapłakany.*

KSIĄDZ

Synu!

KORDYAN

Na jaką idę śmierć...

OFICER

Na rozstrzelanie...

*Grzegorz pada na kolana. Kordyan bierze w obie ręce
sivą głowę i, całując, mówi przerywanym głosem*

KORDYAN

Bądź zdrow — mój wierny — ojczy...

Odchodzi.

GRZEGORZ, *wyciągając ręce.*

Panie! panie! panie!

*Pada na ziemię... Potem zrywa się i wybiega spiesznie
za Kordyanem.*

SCENA DZIEWIĄTA.

Pokój na Zamku Królewskim.

CAR *sam.*

Nudno! Szkoda, że puścił tego szambelana,
Co jak mops na dwu łapach przede mną tańcował.
Skacz! skacz! skacz! Radbym dostać Machmuda ¹⁾ sultana.

¹⁾ Machmud II, sultan turecki (1875—1839), z którym
Mikołaj I prowadził wojnę, zakończoną w r. 1829 pokojem
adrjanopolskim na niekorzyść Turcji.

Aby skakał przede mną... Będę go częstował
Dymami siarki, prochu, aż w dymie uduszę...

Patrzy na ściany.

Cóż to, na ścianach gmachu pył spostrzegam brudny?
Tam w końcu; pająk sidła zastawuje musze.
Pył... pył... Ten pył mię bawi, świadczy gmach odludny.
To chwast na głowie wroga... Polska już ostygła,
Umarła i na wieki. — Jak magnesu igła
Na północ obrócona w Sybir patrzy mroźny,
Zdała trup tego kraju zdawał mi się groźny...
Marzące o podbojach myśli nieraz zwiechnął...
Przyjechałem... trup zadrzał, nawet się uśmiechnął...
Lecz nie widziałem... domy kobiercami kwietne.
Dalej więc... Europę jak jabłko rozetnę,
A nóż zatruty obie zatruje połowy.
Króle! dajcie mi pokłon koronami z głowy!...
Ha! ha! albow ja wielki? albo świat ten mały?
Albo głupi świat cały? albow ja rozumny?...
Część ogromnego kraju Szach²⁾ mi oddał dumny;
Garść tej ziemi kazalem splomienić w kryształ,
I kryształowe łoża Szach dostał, i wdzięczny.
O wielki synu słońca! o bracie miesięczny!
Czy ci nie zimno w łożu kryształowem cara?
Na zachodzie stugłowa wyrasta poczwara³⁾,
Lecz wkrótce w petersburskiej każę ulać hucie
Łoże drugie z kryształu dla ludów zachodu;
Miarę na długość wezmę z moskiewskiego rodu,
A który naród dłuższy nad łoża okucie,
Kryształu nie rozciągnę, lud skrócę o głowę.

¹⁾ Po nieszczęśliwej wojnie 1821–1823 musiał szach perski odstąpić Rosji chanstwo erywańskie i nachiczewańskie.

²⁾ Mikołaj mówi tu o spodziewanej wówczas rewolucji we Francji przeciw królowi Ludwikowi XVIII, która wybuchła rzeczywiście w lipcu 1830 r. Car, wrogi wszelkim ruchom ludowym nosił się z zamiarem wysłania wojsk celem jej zgnębienia; stanęła mu na przeszkodzie rewolucja listopadowa w Warszawie.

Ludy! poślę wam! poślę łoże kryształowe.
Któż to?... Brat mój!

Książę Konstanty wbiega zdyszany.

Jak się masz, Kostusiu! cóż słyhać?

WIELKI KSIĄŻĘ

Wasza Cesarska Mość... niech...

CAR

Nie możesz oddychać?

Widać, żeś się tu śpieszył? czemuż ci tak śpieszno?
Zapewno mi przynosisz jaką wieść pocieszna?

WIELKI KSIĄŻĘ

Ha, Wasza Cesarska Mość... kazałeś...

CAR

Mów śmiało...

WIELKI KSIĄŻĘ

Rozstrzelać... Ha!

CAR

Tak mi się bracie podobało...

WIELKI KSIĄŻĘ

Niech Wasza Cesarska Mość odwoła! niech raczy
Odwołać wyrok śmierci.

CAR

Książę, co to znaczy?

WIELKI KSIĄŻĘ

Proszę Waszej Cesarskiej Mości, niech ten człowiek
Żyje... Nie traćmy czasu — chwili, mgnienia powiek,
Oto ulaskawienie, pióro...

CAR

Pióro moje

Spisałem na wyroku śmierci, przy nim stoję.

WIELKI KSIĄŻĘ

Wasza Rуска Mość niech stawi żyda ¹⁾ na papierze,
Byle podpis... do kroćset...

CAR

Bracie, mówmy szczerze.

Chcesz ocalić Kordyana?

WIELKI KSIĄŻĘ

Chcę! chcę! chcę!

CAR

I właśnie

Dlatego zginie.

WIELKI KSIĄŻĘ z zadziwieniem.

Co? co?

CAR

Bracie! skończmy właśnie,

Spać mi się chce...

*Książę chodzi po sali, widać w nim burzę wściekłości...
bierze z kominka porcelanę i rozcisną w dłoń.*

WIELKI KSIĄŻĘ

Dłaczegóż Wasza Mość Cesarska

Nie chce tej małej łaski? — Jam ci tron darowa!... ²⁾

CAR

Bracie, pohamuj wściekłość, co nozdrzami parska.

¹⁾ Żyd — kleks, plama atramentu na papierze.

²⁾ W. Książę Konstanty, po ożenieniu się ze szlachcianką polską, Joanną Grudzińską, zrzekł się w r. 1822 tronu na rzecz młodszego brata, Mikołaja.

WIELKI KSIĄŻĘ

Przebacz, Wasza Cesarska Mość, będę hamował,
Lecz proszę, niech ten człowiek żyje.

CAR

Tyś morderca,
Jeśli on nie morderca... Odejdź, bracie miły,
Nie chce mi się zaglądać w brudy twego serca;
Wolałbym dwumiesięczne rozrzucić mogiły.

WIELKI KSIĄŻĘ

Co? nie rozumiem...

CAR

No! no! idź i bądź spokojny.

WIELKI KSIĄŻĘ

Bracie! bracie, z tygrysem nie zaczynaj wojny!
Jam ci tron dał, na którym siedzisz, ja przy tronie
Leżę jak lew bronzowy, jeśli ja zawyję?
Jeśli usłyszą ludy, że lew ryczy? żyje?
Ludy przypomną, że ja winien żyć w koronie.
A ty w stajni, w kazernie ¹⁾ musztrować szeregi...

CAR

Książę! widzę, że wina przelałeś nad brzegi.
Co, tyś mi tron darował? było go wziąć bracie,
Boś ty się w purpurowej urodził komnacie.
Sto dział grzmiało nad twoją złocistą kołyską,
I dano ci greckiego ²⁾ cesarza nazwisko;
Lecz potem, matka twoja, żona Pawła cara,
Zbrzydziła cię, wyrodku! tyś miał nos Tatara,

¹⁾ W koszarach.

²⁾ W. Księcia Konstantego nazwano imieniem cesarza greckiego Konstantyna Wielkiego, dla zaznaczenia odwiecznych pretensji carów rosyjskich do posiadania Konstantynopola, stolicy greckiego wyznania.

Zamiast ssać lono, tyś je pokasał jak szezenie...
 Wyrosłeś. Przyszła matka i rzekła: tyś głupi,
 A tobie powiedziało to samo sumienie.
 Rzekła ci: daj tron bratu! rzekłeś: niech brat kupi...
 Więc kupiono u ciebie zrzeczenie się tronu.
 Było go wziąć... a coby ci zostało z plonu?
 Czy śmiałyś w oczy matki spojrzeć okiem cara?
 A uśmiech jej? a słowo: tyś głupi? a czara
 Nalana zmarszczonemi rękami twej matki?...

WIELKI KSIĄŻĘ

Carze! carze! truciznę schowaj na ostatki.
 Znałem was dobrze katów bezczestnych i dumnych,
 Was ¹⁾ matka nauczyła zabijać słowami.
 Dwóch było mądrych, trzeci głupi; do rozumnych
 Ktoś rzekł: waszego ojca udusim szarfami;
 Odpowiedzieli: dobrze. Poszli... udusili...
 Pomnisz, Benningsen ²⁾ przyszedł i rzekł: Pawła cara
 Udusiliśmy... rzekli: amen... Więc zabili,
 Sami zabili ojca — a na szarfy kara...
 Ha! szarfy wyrzucili jak zużyte sprzęty
 Za granice moskiewskie na kraje sąsiadów;
 Darowali Europie gniazdo żółtych gadów,
 A do lochu rzucili zewłok ojca święty,
 Zaledwo ksiądz odszeptał jeden pacierz prędki.
 Nie wynieśliście trupa na tron złotolity,
 Bo z pod nogi zabójców wyszedł zmięty, zbity,
 Podobny do tygrysa z błękitnemi centki.
 Lecz naród krzychał: syny! wyście nam ukradli
 Komedję pogrzebu, lzy wasze książęce,
 I widok miły królów, co tak nisko spadli...
 Wynieście ojca ciało, całujcie mu ręce!

¹⁾ Słowacki się myli, gdyż Mikołaj nie mógł brać udziału w spisku na życie ojca, będąc wówczas małym dzieckiem.

²⁾ Hr. Benningsen, wódz rosyjski, przywódca spisku na życie cara Pawła I.

Bo my chcemy obaczyć, jakie to są cary,
Których można zabijać bez sądu i kary?...
Pamiętasz! jak zduszony kadzidel wyziewy
Całowałaś tę rękę i całun żałobny...
A potem myleś usta całą wodą Newy.
O! jak ty jesteś bracie do ojca podobny!
Patrząc nie mogę! zmyj twarz! zmyj twarz, podo-
[bieństwo...
Bo ja patrząc nie mogę... Bo rzucę przekleństwo,
Które aż Bóg usłyszy...

CAR

To królewska zbrodnia.

WIELKI KSIĄŻĘ

A wszak ci sybiracy, których karzesz co dnia,
Mogą krzyżeć z kibitek: Carze! z nami razem!
Jedź z nami! bo zabiłeś ojca; niechaj katy
Pocałują cię w czoło czerwonym żelazem...
Lecz ty lud trzymasz głupi, bez żadnej oświaty:
Kilka głosów z gwardyjskiej ¹⁾ wyrosło równiny,
Więc na Turków! — Michale ²⁾ wiedz ich... on nie unie.
Wiesz czego chce po tobie? — Michał nie rozumie.
Głupcze, krzyknąłeś, podsadź pod szeregi miny
I wysadź na powietrze!... Brat Michał dwa palce
Do czoła — poklon niemy — i odszedł — a w miesiąc
Pod gwardją zatopione saletry padalce
Wybuchnęły jak piorun... aż grunt musiał przesiąć
Krwia ruską... Car się uśmieł... i rzekł: to pomyłka!...

¹⁾ Mowa o spisku »dekabrystów«. Oficerowie pułków gwardyjskich, po śmierci Aleksandra I, chcieli 26 grudnia 1825 r. (grudzień — po rosyjsku: diekabr) buntem wymóc na Mikołaju nadanie Rosji konstytucji. Bunt został uśmierzony, a sprawcy srodze ukarani.

²⁾ W. Książę Mikołaj Pawłowicz, brat Konstantego i Mikołaja.

A wiesz, carze? że za to mało knuty! ssyłka! ¹⁾
Katorgi ²⁾ nawet mało!...

CAR

Bracie, twego serca
Powstydzilby się może najęty morderca.
Przypomnę ci zdarzenie...

WIELKI KSIĄŻĘ

Co? jakie?

CAR

Nie skłamię.

Znales?

Mówi kilka słów do ucha Księżciu.

WIELKI KSIĄŻĘ

Carze! milcz! milcz! milcz!

CAR

Niel aż cię połamię
Słowami knutowemi... aż czoło wypiekę
Do mózgu myśli twoich.

WIELKI KSIĄŻĘ

Carze! ja się wściekę.

Milcz!

CAR

Milczeć?... Wszak nie jestem sumieniem księżęcia
Ani pochlebcą płatnym...

WIELKI KSIĄŻĘ

Na wszystkie zaklęcia!...

Milcz!...

¹⁾ Ssyłka — po rosyjsku: zesłanie.

²⁾ Katorga — po rosyjsku: ciężkie roboty.

CAR

Gdzie się owa piękna Angielka podziła?
 Lat szesnaście, dziecinna, płocha, jak śnieg biała,
 Z błękitnemi oczyma, na balach szczęśliwa,
 Napół smutna, wesola, mdlejąca i żywa;
 Tak nieświadoma uczuć i światowej burzy,
 Że mogłaby się kochać sercem w białej róży
 I bronić się kotarą zakrytego łoża
 Przed róż kwitnących wzrokiem...

Książę siada — i trzyma oczy wlepione w ściany.

Na nią ręka Boża
 Wysypała brylanty wszystkie i gwiazd ognie...
 Lekki twór kryształowy złamie się, nie pognie,
 Tak właśnie ona...

WIELKI KSIĄŻĘ

Ona... widzę ją...

CAR

W dzień pewny
 Przed dom Agielki dworska zajeżdża karetą;
 Zapraszają lokaje na bal do królowny.
 W lekkich szatach niemyślna jak motyl kobieta
 Przyjeżdża, wiodą w zamek — w nieznane komnaty,
 Pyta: gdzie bal? gdzie światła? gdzie muzyka? kwiaty?
 Wszędzie cicho... prowadzą... wiesz gdzie wprowadzona?
 Nie starleś jeszcze z czoła śliny, którą plwała.
 Mściwy — wolaż... żołnierzy wściekłych rota cała...
 Wali się...

WIELKI KSIĄŻĘ

Nie kończ, carze! bo ci język skona!

CAR

Siedź i słuchaj! wiem koniec zabawnej powieści.
 Na piękny żart się zdobył lubownik niewieści.

Jak ukryć trupa? lato — nie włożyć do lodu?
 A trzeba skryć przed carem, przed postem narodu
 Z którego ksiązę ukradł człowieka — gdzie schować?
 Jeden z przyjaciół księcia podjął się usługi,
 Nie zaniedbał wszelako włosów przemaalować,
 Twarzy przekształcić... potem jak Pylades ¹⁾ drugi,
 Wziąwszy odzież bogatą, krzyże, tytuł grafa,
 Najął w mieście część domu i zapłacił zgóry;
 Do pokojów z meblami weszła wielka szafa;
 Co było w szafie? nie wiem — odźwiernego córy
 Myślały, że w niej szaty wieszano dziewicze.
 Zamknawszy drzwi na zamek, zniknął Pylad wierny.
 Upływa tydzień — drugi... szmery tajemnicze...
 Przez szpary do pokojów zagląda odźwierny,
 Nikogo... Nagle krzyknął: zaraza! zaraza!
 Więc drzwi wywalil, z szafy odbija żelaza,
 Okropnego coś razem wszystkie zmysły bije;
 W szafie szkielet człowieka topi się i gnije...
 Na trupie zapomniany brylant ogniem błyska,
 Ten pierścień mówił — i dwa powiedział nazwiska:
 Jej i twoje. —

WIELKI KSIĄŻĘ *budzi się z głębokiego osłupienia — i mówi
 z wyciem stłumionym, zrywając się z krzesła.*

Ha! Carze! Carze! znasz mordercę?
 Ja ci muszę te słowa nazad w gardło wdławić!
 Połknąłeś tajemnicę i nie możesz strawić?
 Pomogę mieczem... ona w sercu? wydrę serce!
 Ona w mózgu? więc z mózgiem na ściany rozprysnę!
 Czy wiesz? że skoro szpadą z okna tego błysnę,
 Wnet czterdzieści tysięcy bagnetów poruszę.
 Na co? ja ci na gardle siadę i uduszę!
 Do szaf zamknę królewskich i wyjdę wesoly.
 Na ulicach Warszawy tłum ludu natrafię,
 Cha! cha! cha! zapytają... gdzie brat? gdzie car! — w szafie!

¹⁾ Pylades, syn siostry Agamemnona, zasłynął przyjaźnią dochowaną w nieszczęsnej doli Orestesowi.

Cha! cha! Cara zamknąłem jak miecz kata goły
W pochwę zgnilizny... Cha! cha! niechaj go rdza toczy!
Niech lud czuje w powietrzu! A co? drżysz, mój bracie?
Wiesz, że silny jak tygrys... wiesz, że w tej komnacie
Jesteś sam na sam ze mną... a co? patrz mi w oczy!...

*Car spogląda w oczy brata... i patrzą długo na siebie:
jeden drugiego chce wzrokiem przelamać... Konstanty
pierwszy spuszcza oczy... i oddala się... chodzi po sali...*

Car uważa każde jego poruszenie i mówi do siebie.

CAR

Dobrze! wyszedłem cało... ta moskiewska żmija
Buntu dźwignąć nie mogła... myślą się zabija...
Gdyby zamiast słów szpady dobył, jużbym nie żył...
Zamyślony — w zmarszczone czoło się uderzył;
Muszę tę myśl uprzedzić... Konstanty...

WIELKI KSIĄŻĘ *odpasuje szpadę i podaje bratu.*

Niech Wasza

Cesarska Mość tę szpadę weźmie...

CAR

Brat przeprasza...

*Konstanty stoi milczący z czołem spuszczoneм ku ziemi.
Car bierze szpadę jego... potem podpisuje ułaskawienie
Kordyana i zatknąwszy je na koniec szpady, podaje
Księżciu, mówiąc:*

Weź je razem ze szpadą.

*Księżę schyla głowę — bierze szpadę, potem dzwoni
gwałtownie. ADJUTANT wchodzi... Księżę daje mu uła-
skawienie.*

WIELKI KSIĄŻĘ

Leć na plac Marsowy!

Weź mego konia, zabij w galop — a leć ptakiem...

Zanieś to... Biada! jeśli włos z Kordyana głowy
Spadnie, nim ty dojedziesz. —

Adjutant wychodzi.

CAR *ściskając dłoń wściekle.*

Mój brat... już Polakiem.

SCENA OSTATNIA.

PLAC MARSOWY.

*Zdała widać Kordyana przed plutonem żołnierzy. Na
przodzie sceny lud rozmawia.*

PIERWSZY Z LUDU

Patrz! teraz kat nad głową łamie lśniącą szpadę.

DRUGI Z LUDU

Jaki to krzyk? czy krzyknął?..

PIERWSZY Z LUDU

Nie, usta ma blade
I nic nie mówi — ale gdy kat szpadę łamał,
Jakiś starzec padł z jękiem, może stary sługa?..

DRUGI Z LUDU

Więc mu wzięli szlachectwo...

TRZECI Z LUDU

Dekret dobrze skłamał,
On jako chłop nie pójdzie do chłopskiego pluga,
Plug po nim orać będzie...

PIERWSZY Z LUDU

Chcą zawiązać oczy,
Nie pozwolił.

DRUGI Z LUDU

Oficer wystąpił po przedzie...
Już ma komenderować... coś mi serce tłoczył
Podnieśli broń do oka...

KRZYK W TŁUMIE

Stój! adjutant jedzie!

PIERWSZY Z LUDU

Oficer go nie widzi... rękę podniósł w górę...

(1833)

KONIEC KORDYANA.